

KURJER POZNAŃSKI

KURJER POZNAŃSKI wychodzi — z wyjątkiem świąt i świąt katolickich — codziennie o 6. wieczorem.

ADRES dla wszelkich przesyłek: Kurjer Poznański, Poznań — Posen.

KONTO CZEKOWE: we Wrocławiu (Breslau I) nr. 5843.

PRZEDPŁATA: na miejscu (w ekspedycji) mies. 1,00 kwart. 3,00 mk.
w Poznaniu (z odnośnikiem do domu) " 1,20 " 3,50 "
na pocztach Rzeszy niemieckiej " 1,20 " 3,60 "
w Niemc. i Austro-Węg. pod opaską " 1,50 " 4,50 "
zagranicą pod opaską " 2,50 " 7,50 "
na poczcie polowej " 1,60 " 4,80 "
Numer pojedynczy 10 fen.

OGŁOSZENIA: zwykłe za jednolitego wiersza petytowego lub jego miejsce — na stronie siedmiołamowej — 20 fenygów.
reklamowe za jednolitego wiersza petytowego lub jego miejsce — na stronie czterołamowej — 40 fenygów.

Telefonu nr. 3524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. św. Marcina nr. 63.

Telefonu nr. 3524.

Nr. 174.

Poznań, piątek dnia 3-go sierpnia 1917.

Rok XII.

Poznań, dnia 2. sierpnia 1917.

Polacy i Niemcy a sprawa Królestwa.

Wczorajsza wiadomość o rokowaniach przedstawicieli rządowych niemieckich i austro-węgierskich w Warszawie kończy się zapewnieniem, że „w czasie najbliższym uczyniony będzie ważny krok w zakresie dalszej budowy państwa polskiego.” Wynika z tego, że czynnik miarodajny państw centralnych nie chce słuchać rad tych niemieckich kół nacjonalistycznych, które z niechęcią swą, żywioną oddawna do Polaków, kojarzą udane czy prawdziwe rozczarowanie z powodu rozwoju wypadków w Królestwie i z głośną natarczywością wygłaszają swoje zdania, iż wobec tego wszelkich prac państwowych w Królestwie należy zaniechać i powrócić do dawnych rządów okupacyjnych — wojskowych. Rady takiej nie tak łatwo udzieliła rządowi prusko-konserwatywna „Kreuzzeitung”, pisząc, co następuje:

„Doświadczenia z organizacją Pilsudskiego, jako też ostatni manifest Rady Stanu (wedle którego na razie nie ma się tworzyć żadnego wojska) okazują z całą wyrazistością, jakoby tylko można sobie życzyć, że oczekiwania, jakie pozwolono sobie mieć co do udziału militarne go narodu polskiego w wojnie obecnej, chybiły. O ile w Polsce kładzie się wagę na niezależność od Rosji, nie zamierza się bądź jak bądź, siebie samego rzucić na stawkę dla wywalczenia tejże niepodległości. Ze strony kompetentnej wykazano w „Kreuzzeitung”, że oderwanie się od Rosji nie może być wplywowym kołem polskim z ważnych powodów ekonomicznych wydawać się pożądanym. Bądź jak bądź życzenie dobrego, przyjaznego i sąsiedzkiego współżycia z państwami centralnymi uwytłaczają się w ostatnim manifeste polskiej Rady Stanu tak mało, jak wogóle kiedykolwiek. Nigdzie nie odebraliśmy podziękowań, konieczność zawieszenia działalności warszawskiej wszechniwy wykazuje także, jakże jest usposobienie ludności polskiej wobec nas. Czy wobec tego jest słuszne tracić czas i trud nad budowaniem państwa polskiego, odpowiadającego tak mało wyobrażeniom, jakie swego czasu mieli inicjatorzy tego pomysłu? Ponieważ na domiar w Rosji w tym czasie nastąpiły zmiany fundamentalne, przedstawiające przysły obraz całego wschodu jako terra incognita, byłoby wątpliwie słusznym wiazać sobie ręce przez powzięcie ostatecznej decyzji ze strony kompetentnej. Zalecałoby się więc powstrzymać na dotychczasowej drodze i odstąpić od dalszej budowy państwa polskiego. Nam się wydaje, że nie dojrzała jeszcze chwila ostatecznych decyzji. Te trzeba będzie powziąć później, gdy wyjaśni się sprawa wewnętrznej wojny Rosji jak i wogóle cała kwestja rozwoju Rosji jak i wogóle cała kwestja pokojowa. Do tego czasu administrujmy Polskę, jako okupacją wojskową, podobnie jak innymi.”

W wywodach powyższych ujawnia się także główny motyw niezadowolenia odnoszących kół z obrotu rzeczy w Królestwie. „Oczekiwania co do udziału militarne go narodu polskiego w wojnie obecnej chybiły”. Tu źródło wawodu gazety konserwatywnej i jej popleczyków, zawodu, który ilustruje następująca zaraz potem skarga: „Nigdzie nie odebraliśmy podziękowań”. Pisaliśmy już dawniej o tem, że ta poza „zawiedzionych dobroczyńców” jest w znacznym stopniu „robloną”, że znając na wyrost tak niesentymtalne umysły, jak naszych wypróbowanych „przyjaciół” z obozu „Kreuzzeitung” nie wierzymy poprostu w szczerść tego „roczarowania”, które raczej chcielibyśmy nazwać bardzo trzeźwą świadomością fałszywego rachunku. Bądź jak bądź ta „niewdzięczność Polaków” operuje się często w prasie niemieckiej jako argument popularnym, obliczonym na urobienie opinii publicznej. Myśl ta przewodziła przebiegają także nader wyraźnie w artykule „Köln. Zeitung”, napisanym na tle ofensywy rosyjskiej w Galicji (jeszcze przed konferencyją niemiecko-austriacką) a zatytułowanym poetycznie „Czy śpiz Polsko?” Oto, co między innymi pisze organ koloński:

„My, Niemcy, wiemy, że możemy być pewni naszego frontu, jak przed rokiem. Wiemy, że polityczna ofensywa rosyjska, podjęta na rozkaz Anglii i Francji nie będzie miała większego powodzenia od politycznej ofensywy Brussilowa z r. 1916. Tak, przed rokiem rosjanie uzyskali de-cyzyjnie Rumunji, dziś niema już żadnego państwa sąsiadującego z Rosją, któreby w przepaść wciągnęły powodzenia Brussilowa. Front wschodni murem osłania Niemcy.”

Więcej jeszcze — nasz front wschodni stojący głęboko w kraju nieprzyjacielskim, osłania kraje okupowane przed nieszczęściami wojny, osłania przedewszystkiem Polskę, kraj, który ma pod naszymi skrzydłami zostać znowu niema, czem był dawniej. Właśnie jednak w Polsce najmniej interesują się ludzie tem czy młot Brussilowa nie okaże się silniejszym od kowadła frontu wschodniego. Był czas, kiedy walczyły jeszcze polskie Legiony z wielką odwagą, ramię przy ramieniu z nami, przeciwko rosyjskiemu wrogowi. Ten czas minął. Od chwili, gdy Legiony istnieją „tylko dla Polski” od czasu gdy są pniem wojska polskiego, które ciągle jeszcze nie chce się tworzyć, stoją one zdala od frontu i kąpią się w sławie minionych dni walki, nie pomnę tego, że — przyjąwszy raz tę możliwość — przerwanie naszego frontu wschodniego, że cofanie się naszych wojsk z błot wołyńskich przez Polskę i opuszczenie Polski zamieniłoby ich ojczyznę w pustynię tak jak Francja północna zamieniła się w pustynię. Czy śpiz Polsko?

Tylko kiedy niekiedy znajdujemy w prasie polskiej rozważania, które oceniają słusznie powagę sytuacji dla Polski (tutaj przytacza autor wyjątki z artykułu w „Dzienn. Narodowym”). Polska z łaski Rosji i Anglii musiałaby wziąć te kości które jej dano, a zdrowy apetyt rosyjskiego niedźwiedzia postarabym się już o to, by kawał mięsa dla białego orła nie był zbyt dużym. Wielkość i moc zdobywa się krwią i żelazem, o tem wie każdy naród, który chce iść w górę. Polacy jednak popielają błęd najgorszy: pragną otrzymać w podarunku państwo, o ile możliwości państwo wielko-polskie, chcą, żeby dojrzały owoc spadł im sam pod nogi z drzewa życia. Zamiast zgody, zamiast współpracy i pełnego zużycia wszystkich sił polskich tak w pracy pokojowej jak i na polu chwali, aby urzeczywistniło się państwo polskie w sensie aktu z d. 5. listopada 1916 r., widzimy ciągle, także i teraz w dniach drugiej ofensywy Brussilowa — tylko opór, rezerwę i polowiczność.

To nie zachęca do stróżowania na Wschodzie, by Polska w pierwszym rzędzie korzystała z ofiar krwi naszej.

Czyż nie pora wreszcie na zrozumienie, że stary frazes „nie wolałimy was więc nie potrzebujemy dziękować” że stosuje się do narodu, którego siła zbrojna chroniła Polskę przed nieszczęściem wojny? Grzmot dział, płynący z pobojowiska do Polski i tak dobitnie przemawiający w Lublinie, że mieszkańcy miasta na nowo poznali prawie już zapomnianą trwogę wojny, powinien Polakom powiedzieć, że nie czas teraz na narady, lecz pora czynów nadeszła, aby umocnić i ubezpieczyć państwo przed powtórny najściem rosjan. Najprostszym nakazem rozumu powinien nakazać Polakom zamiast spacerowania lub urządzania festynów sportowych poprzeć polską siłę zbrojną. Chodzi teraz o byt albo niebyt państwa polskiego. Czy śpiz Polsko?”

Artykuł „Köln. Zeitg.” zawiera pojętą napór argumentację, ale przy bliższym wjrzeniu i on nie wytrzyma krytyki. Autor apeluje do rycerskości Polaków i wzywa ich do czynnego udziału w walce orężnej z Rosją. Wskazując na to, że Niemcy na froncie wschodnim osłaniają Polskę przed inwazją rosyjską, przyczem dodaje z ukrytą pogroźką, że stanowisko Polaków „nie zachęca do stróżowania na wschodzie, by Polska w pierwszym rzędzie korzystała z ofiar krwi naszej.”

Przedstawia się tu istotnie sprawę tak, jakoby armie niemieckie „stróżowały” na wschodzie celem obronienia Królestwa od najazdu rosyjskiego. Czy może się znaleźć bezkrytyczny czytelnik, który takie przedstawienie sprawy weźmie za dobrą monetę? Czy może ktoś uwierzyć, aby w planach strategicznych Hindenburga względ na Polskę jakąkolwiek odgrywał rolę? Przecież nie Królestwa broni feldmarszałek niemiecki, nie to jest jego zadaniem i obowiązkiem. Wie on najlepiej, że walczy po to, aby bronić swej ojczyzny, że żołnierze jego tylko za kraj swój krew przelewają. Ze zaś front jest tak daleko wysunięty na wschód, toż to właśnie tworzy pierwszorzędną zasługę

Hindenburga w interesie Niemiec, które mu powierzyły ochronę swą przeciw Rosji. Hindenburg wyparł rosjan z Prus Wschodnich i talentem swym strategicznym pokierował wypadkami tak, że niebezpieczeństwo przeniesienia teatru wojny na terytorjum niemieckie odsunął jaknajdalej. Ze wskutek tego Królestwo znalazło się poza obrębem działań wojennych, to nie leżało zupełnie w jego rachubach. I gdyby był choć w najdrobniejszym punkcie Hindenburg kierował się względem na Królestwo zamiast interesem Niemiec, zbrodnie popelniby z punktu widzenia obowiązków swych wobec ojczyzny. Od takiego zarzutu jest Hindenburg daleki. Za to Niemcy winni mu są wdzięczność — nie Polacy. Kwestji tej nie można dosyć jasno stawiać, bo wprowadzanie mglistych sentymentów utrudnia tylko wzajemne zrozumienie się. Mniej sentymtalnie, ale tem wyraźniej ujawnia pretensje swoją o „bierno zachowanie się Polaków” autor artykułu w „Deutsche Tageszeitg.”, który niezadowolony swemu z położenia w Królestwie daje następujący wyraz:

Rozwój rzeczy w Polsce rzeczywiście „rozkosznie” postępuje naprzód. Rada Tymczasowa w Królestwie Polskiem, jak już doniesiono, celem rozbudowania armji polskiej, zwróciła się do polskiej ludności. Na pierwsze wejrzenie zdawałoby się mogło, że Polacy pragną urzeczywistnić utworzenie wojska polskiego celem wzięcia udziału w walce o wolność przeciw rosjanom, którzy wznowiwszy ofensywę na Lwów, pragnęli na swój sposób polskie części Austrii oswobodzić. Polacy dotąd byli głusi co do armji polskiej. Pierwszy wysiłek pozyskania ochotników dla armji polskiej zakończył się zupełnie niepowodzeniem, wskutek czego porzucono myśl zaprowadzenia służby obowiązkowej. Gdy wskutek rewolucji rosyjskiej zmienił się stan rzeczy, rozpoczęło się tworzenie armji pod kierownictwem Rady Tymczasowej, przyczem cprawda nie brakło trudności wewnętrznych. Polscy żołnierze n. p. nie chcieli odpowiadać na komendę niemiecką. Teraz po wznowieniu walk rosyjsko-niemieckich, armja polska uczestniczyć w nich powinna. Rada Tymczasowa atoli oznajmia, że „aby nie narazić na niebezpieczeństwo tworzenia się przyszłej armji polskiej”, nie można pierwszych związków własnego wojska w chwili obecnej rzucić w wir boju; naród polski pragnie być czynnikiem pokojowym, oddziałującym na zakończenie walk obecnych i nie zezwalającym, aby „ktokolwiek poza Polską przyspywał sobie prawo szafowania krwią polską”.

Polacy dziwne mają pojęcie o tem, w jaki sposób do ukończenia walk przyczynić się można. Inne ludy dotąd uważały, że przez stanowczy udział w walce przyspieszyć będzie można cel pokoju, a nie przez zachowanie się bierne. Forma, w jakiej Polacy przez Radę Tymczasową odpychają wmiązanie się państw centralnych, nie jest niespodzianką dla tych, którzy wypadki w Polsce śledzą bez tkliwej uczuciowości. Wynika stąd atoli ponownie dla państw centralnych konieczność, aby wyszedłszy poza okres rozważań uporządkowania stanu rzeczy w Polsce tak, jak tego nasz interes i interes naszych sprzymierzeńców wymaga. Dotychczasowy rozwój w każdym razie coraz bardziej kroczy drogą własną, nie przynoszącą, jak się zdaje, korzyści interesom państw centralnych a mogącą zrewolucjonizować Polaków poza granicami Królestwa Polskiego.

Mniejsza o to, że cytując z odezwy Tymcz. Rady Stanu o nie zezwalaniu, „aby ktokolwiek poza Polską przyspywał sobie prawa szafowania krwią polską” jest niedokładnie przytoczony. W tej formie odnosiłby go można — jak i autor to czyni — do państw centralnych. Tymczasem Rada Stanu powiedziała, że „za-przecza komukolwiek bądź na obczyźnie, poza granicami ziem polskich, prawa do szafowania krwią polską”. Odnosi się to najwidoczniej do usiłowań stworzenia armji polskiej w Rosji oraz w państwach zachodnich. Poza to Rada Stanu pozytywnie powiedziała w istocie, że „wojsko polskie nie może być użyte inaczej, jak dla sprawy ojczyznej i za zgodą Tymczasowej Rady Stanu” i że „w chwili obecnej Rada Stanu nie chce rzucić w wir walki szczerzego zawiązku własnego wojska i nadwyręzać przez to kadry przyszłej armji polskiej.”

Nieczęsto zapewne ununucjacje T. Rady Stanu spotykały się z uznaniem w społeczeństwie. Ale tendencja do ochrony wojska pol-

skiego, wyrażona w powyższych zdaniach znajduje niewątpliwie aprobatę ogółu. Sytuacja Królestwa nie jest taką, aby ono mogło wystąpić jako strona wojująca. To i roszadni Niemcy powinni zrozumieć. Jest to chłodny fakt, na który wszelkie sentymenty nie nie pomogą. Jeżeli ze strony niemieckiej fakt ten się zrozumie, będzie to dalszym krokiem do konsolidacji wzajemnych stosunków na tle Królestwa. Leży to w interesie tak Niemców jak Polaków.

Zmiany w naczelnych urzędach Prus i Rzeszy zdają się być dokonane i mają według informacji berlińskich być ogłoszone najpóźniej do niedzieli. Po ostatnim doniesieniu Biura Wolffa, że pruski minister spraw wewnętrznych Loebell podania swego o dymisję nie cofnął, uważają ustąpienie Loebella za rzecz pewną. Żywe ubolewanie wyraża z tego powodu prasa konserwatywna, która w Loebellu wielkie pokładała nadzieje. Następcą ustępującego ministra ma być, jak już poprzednio donoszono, dotychczasowy podsekretarz w pruskim ministerjum spraw wewnętrznych Drews. Ministra kultu i oświecenia Trotz zu Solza zastąpi dyrektor ministerjalny Dr. Schmidt. Jako następców ministra skarbu Lentzego wymieniają preza-regencji w Opolu Dr. Hergta albo prezydenta „Seehandlung” Dr. Dombóisa.

W Rzeszy pozostaje Dr. Helfferich jako wicekanclerz bez specjalnego wydziału. Urząd stanu spraw wewnętrznych obejmie, jak twierdzą, dotychczasowy sekretarz stanu skarbowości hr. Roedern. Nowy, mający być od urzędu spraw wewnętrznych oddzielony urząd handlowo-gospodarczy, ma przyspać według „Berl. Tageblattu” w udziale posłowi nar. liberalnemu i prezydentowi Hanzy Riesserowi.

Najważniejszą kwestją nowego obsadzenia urzędu spraw wewnętrznych zdaje się być przesadzona przez powołanie ambasadora v. Kühlmanna. Znamiennie jest, że przeciwko temu kandydatowi występuje gwałtownie „Deutsche Tageszeitg.” zarzucając mu, że był przed wojną zwolennikiem porozumienia z Anglią, że stał się przeszkodzą nieograniczonej walce podwodnej, że jednym słowem musi on uchodzić jako propagator „polityki powierzchownej, krótkowzrocznej i nieszcześliwej.” Wynika z tego, że p. Kühlmann nie jest politykiem według gustu p. Reventlowa i jego wszechniemieckich stronników.

Wiadomości wojenne.

Niemieckie doniesienie wieczorne.

Berlin, 1. VIII. wiecz. (WTB.). Na polu bitwy we Flandrii po spokojnym poranku spotęgowała się po południu ponownie walka ogólna. Na wschodzie ważne postępy w kierunku Czerniowiec.

Sukcesy łodzi podwodnych.

Berlin, 1. VIII. (WTB.). Na północnym terenie walk zatopiły nasze łodzie podwodne 24 tys. ton. Między statkami zatopionymi znajdowały się parowce angielskie „Valenta” (5871 ton) po brzegi naładowany w drodze do Anglii. „Leancy Choon” (5807 ton) z towarami z Australji dla rządu angielskiego. „Caspleton” (2395 ton) z ruda z Francji do Anglii i duży, po brzegi naładowany, kontroptorpedowca zabezpieczony parowcem w drodze do Anglii. Szef sztabu admiralicji.

Komunikat austriacki.

Wiedeń, 1. VIII. (WTB.). Wschodnia widownia wojny: Na północ od doliny rzeki Casinu zlamaly się ponownie gwałtowne ataki nieprzyjaciela. Pulk piechoty 82 walczył tu z wypróbowaną siłą. Na terenie kątu trzech mocarstw wojska nasze uderzyły zniacacka na zajęte przez rosjan wzgórza. Nieprzyjaciela odrzucono. W południowej części Bukowiny posuwały się ku Kimmolungowi.

Na południo-zachód i na północno-zachód od Czerniowiec zlamano w gwałtownych walkach świeży opór nieprzyjaciela, poparty kontratakami: rosjanie ustępują. Także w kacie ujścia Zbruczu sprzymierzeńcy osiągnęli dalsze postępy.

Włoska i bałkańska widownia wojny: Bez zmian. Szef sztabu generalnego.

Komunikaty francuskie.

Paryz, 1. VIII. (WTB.). Sprawozdanie wtorkowe popołudniowe: Atak podjęty przez nas o godz. 8. wieczorem na 1500 m. szeroki front na południe od La Royère i na zachód od klina pod Chevigny, miał całkowite powodzenie. Dotarliśmy do wszystkich naszych celów i zlamaliśmy kontratak niemiecki, przyczem wzięliśmy 107 jeńców, w tem 2 oficerów i 15 podoficerów, należących do trzech pulków

piechoty. Bardzo ożywiona walka artylerji w odcinku Cerny-Hurtelisee, po której nastąpiło przedsięwzięcie piechoty. W Szampajni na północ-zachód od Prosnos, nieprzyjacieli po gwałtownem ostrzeliwaniu wykonal zniemacka napad, który udaremnił został przez nasz ogień energiczny. Po obu stronach działalności artylerji po obu stronach Mozy.

Sprawozdanie wieczorne: Przeszedłszy nocą przez kanał Izery wojska nasze zaatakowały o godz. 4 zrana razem z armjami angielskimi po prawej stronie. Potężne przygotowanie artylerjijskie równało było zupełne rowy niemieckie i zadalo obroncom ciężkie straty. Pod koniec przedpołudnia wojska nasze zajęły bity dwie pozycje nieprzyjacielskie a prac naprzód, dotarły mimo woli poza cel wytknięty. Posunęły się one na drodze z Lizerne do Dixmuiden i zajęły wieś Bixchoote i gościnnie pod Kortekert. Straty nasze są bardzo małe. Zdobyliśmy ważne narzędzia i ujęliśmy jeńców, których liczby jeszcze nie stwierdzono. Pokryte trupami niemieckimi pobojowisko świadczy o wielkości strat nieprzyjacielskich. Na froncie rzeki Aisne walka działoowa szczególnie była gwałtowna. Wiadomości, jakie dotąd nadeszły o operacji, podjętej na południe od La Rovère, podnoszą znakomitą postawę wojsk naszych na całym froncie ataku. Minowosy wytknięte cele, zdolaliśmy oczyścić rowy wysunięte, napełnione trupami nieprzyjacielskimi. Liczba ujętych jeńców przekracza obecnie 210; straty nasze są mało znaczne. O godz. 11 rano podjął nieprzyjacieli atak przeciw rowom naszym na zachód od Epine i Chevigny; atak ten odparto. Po gwałtownem ostrzeliwaniu linii naszych od Cerny aż do Hurtelisee zaatakowali niemiecy pozycje nasze na wschód od Cerny na froncie ca. 1500 m. trzema pułkami, lecz nasze bezpośrednio potem podjęte kontrataki odrzuciły ich i umożliwiły nam posunąć się na całym froncie. Dzień minął stosunkowo spokojnie na obu brzegach Mozy.

Sprawozdanie belgijskie. W nocy artylerja nieprzyjacielska ostrzeliwała nasze obozy z dział dalekostrzelnych i ugodziła w nasze komunikacje w rozmaitych punktach linii naszych. Artylerja nasza zmusiła do milczenia kilka baterji niemieckich w okolicy Woumel. Armja w schodnia: Dn. 30. lipca ogień piechoty i walki za pomocą granatów ręcznych na prawym brzegu Wardaru w kierunku Baraki i Lusiez. W kolanie Czerny patrolo bułgarskie usiłowały zaatakować linje nasze, zostały jednakże odparte. Wzajemne ostrzeliwanie na całym froncie; nasza ciężka artylerja wywołała dwa wybuchy w baterjach nieprzyjacielskich.

Socjaliści a kwestja odpowiedzialności za wojnę.

Paryż, 1. VIII. (WTB.) Sekretarz partji socjalistycznej Dubrenil otrzymał następujące pismo: W myśl uchwał, przyjętych przez stały wydział parlamentarny delegatów rosyjskich i angielskich, a ustanawiających miejsce i czas konferencji międzynarodowej i zajmujących się konferencją międzykoalicyjną, oświadczają podpisani członkowie stałego wydziału parlamentarnego, i parlamentarnej grupy socjalistycznej, że czynią wszelkie zastrzeżenia co do charakteru, jaki uchwały zdają się nadawać konferencji międzynarodowej. Są oni zdania, że sprawa początki i odpowiedzialności za wojnę postawiona być powinna na czoło porządku obrad. Zadają oni jako poprzedzającego warunku wszelkiej debaty, by socjalistyczna konferencja koalicyjna uchwaliła, że tylko wtenczas weźmie udział w konferencji międzynarodowej, skoro warunek ten zostanie postawiony i przyjęty. Gdyby konferencja socjalistyczna inaczej miała postanowić, zwrócą się napisani do kongresu narodowego, ażeby się najpierw naradziło w zespole narodowym.

Następuje 39 podpisów, w tem postów Prack, Compere Morel, Dejeante, Groussier, Guesde, Lanche, Weber i Varenne.

Komunikaty angielskie.

Londyn, 1. VIII. (WTB.) Sprawozdanie wtorkowe popołudniowe: Razem z francuzami na lewym naszym skrzydle zaatakowaliśmy dziś rano o godz. 3. minut 50 na szerokim froncie na północ od rzeki Lys. Koalicyjanci wzięli na całym froncie ataku pierwsze cele. Donoszą, że czynią na wszystkich punktach zadawalające postępy. Ujęto już znaczną liczbę jeńców.

Sprawozdanie wieczorne: Operacje koalicyjantów w okolicy Ypern trwały dziś ze skutkiem. Mimo niepogody wtargnęliśmy do pozycji nieprzyjacielskich i posunęliśmy linje nasze na szerokości frontu przeszło 15 mil (24 km.) od La Baseville nad rzeką Lys aż do Steenstraate nad Izera; obie wzięto. Francuzi, którzy spóldziałają z naszym lewym skrzydłem i zasianili lewy nasz front, wzięli Steenstraate i przełamali szybko obronę niemiecką na 2 blisko mile w głąb (ca. 3,2 km.). Osiągniętych wytkniętych na ten dzień cele już w godzinie wczesnej, wojska nasze z największą walecznością poniosły atak poza wytknięte cele i zajęły Bixchoote i pozycje nieprzyjacielskie na południe-wschód i zachód od tej wsi na szerokości blisko 2 i pół mili (ca. 4 km.) w tem gościnnie pod Kosteheer. Po południu odparto skutecznie kontratak nieprzyjacielski w centrum i na lewo stąd. Dywizje angielskie wtargnęły na 2 mile w głąb (ca. 3,2 km.) do pozycji nieprzyjacielskich i zajęły przejścia przez rzekę Steenbeck, co było ich celem ostatecznym. W toku ataków ich wojska nasze wzięły szturmem dwa potężne systemy obronne nieprzyjaciela i zajęły w szturmie wieś Freyenberg, St. Julien i Pelhem i liczne, silnie bronione placówki i urządzane do obrony odcinki. Dalej na południe, właśnie w centrum naszego ataku, wojska nasze zdobyły wszystkie swe pierwsze cele, w tem wieś Hooge i „Święty las“, posunęły się następnie wśród walk z zaciekłym oporem w trudnym terenie w okolicy drogi Ypern-Menin i zajęły wieś Westhoek. W okolicy tej, w której w ciągu dnia toczyły się ciężkie walki, które jeszcze trwają, wtargnęliśmy przez nieprzyjacielskie urządzenia obronne na 1 milę w głąb (1,6 km.). Odparto ze skutkiem szereg potężnych kontrataków. Na prawym skrzydle na południe od drogi Zillebeke-Zandvoorde wojska nasze o wczesnej godzinie dotarły do celów swych i zajęły wieś La Baseville i Hollebeke. Poza ciężkimi stratami zadaniem przeciwników, odstawiono już przeszło 3500 jeńców. Dokładne podanie liczby jeńców nie jest jeszcze możliwe.

Angielskie ataki napowietrzne. Londyn, 30. VII. (WTB.) Admirałcja

donosi: Angielscy lotnicy marynarki rzucili w sobotę nocą kilka ton bomb na Brugge, Thoubert, Middelkerke i Ghisteltes. Dobre wyniki, liczne wybuchy. Latawce wróciły.

Biuro Wolffa dowiaduje się ze strony niarodajnej, że podczas ataku tego nie wyrządzono żadnej szkody wojskowej, a tylko nieznaczne inne szkody.

Przyszła mowa Lloyd George'a. Amsterdam, 2. VIII. Pisma angielskie zapowiadają, że Lloyd George wygłosi w dniu 4. sierpnia mowę, która posiadać będzie wprost epokową doniosłość. Powszechnie przypuszczają, że premier angielski ogłosi całemu światu postanowienia i decyzje, jakie zostały powzięte podczas międzykoalicyjnej konferencji paryskiej.

Choroba lorda Greya. Berlin 1. VIII. Jak donoszą pisma poranne, zachorował według pism londyńskich był angielski minister spraw zagranicznych lord Grey tak ciężko, iż wątpią o jego wyzdrowieniu.

Komunikat włoski.

Rzym, 31. VII. (WTB.) Sprawozdanie wtorkowe: Na całym froncie średnie operacje artylerjijskie. W dolinie trawinijskiej patrol nasz starł się z oddziałem nieprzyjacielskim o sile potrójnej, pobił go i zabił kilku żołnierzy, między nimi dowodzącego oficera.

Dziś rano zestrzelono w walce napowietrznej latawiec nieprzyjacielski, który planował spaść pod Podgora.

W Albanji wywiadowcy nasi w nocy na 30. przeszli na wschód od Dorza przez Vojsue i odparli nieprzyjacielskie oddziały lotne, zadając im straty i zdobywając broń i narzędzia wojenne.

Komunikat bułgarski.

Sofja, 31. VII. (WTB.) Front macedoński: Dość ożywiony ogień działowy między jeziorami w kolanie Czerny i miejscami na prawym brzegu Wardaru. W okolicy Mogleny odparto zupełnie pod Bahowem nieprzyjacielski oddział wywiadowczy. W kolanie Czerny zmuszono pływając latawiec nieprzyjacielski do lądowania przed linjami naszymi.

Front rumuński: Pod Mahmudja ogień karabinowy.

Komunikat rumuński.

Sprawozdanie poniedziałkowe: Ożywiony ogień działowy i karabinowy w rozmaitych odcinkach. W odcinku górskim między dolinami rzek Casinu i Putny usiłował nieprzyjacieli wykonać kontrataki na wojska nasze w rozmaitych punktach, utwierdzone zajęte pozycje. Atak ten został wszędzie odparty. Toczy się walki w celu zajęcia wzgórza Kagura Casinului. Nad Putną i Seretem wzajemne ostrzeliwanie artylerji.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 31. VII. (WTB.) Na froncie kaukaskim toczyły wywiadowcze. Front na Sinai: Pod Gazą i dalej na wschód ożywiony ogień działowy.

Pułk żydowski na froncie angielskim w Palestynie.

Berlin, 1. VIII. Według „Kreuzztg.“ donosi londyński korespondent do „Manchester Guardian“, że nowe wystawiony pułk żydowski, który jako oznakę pułkową otrzymuje tarcz króla Dawida, użyty ma być na froncie palestyńskim.

Przygotowania do międzynarodowej konferencji socjalistycznej.

Paryż, 31. VII. (WTB.) Pod koniec konferencji socjalistycznej ogłoszono: Przyjęto następujące uchwały: Konferencja obecna serdeczną swą zgodę co do zwołania międzynarodowej konferencji proletariatu. Wszystkie organizacje socjalizmu międzynarodowego wyzwa się do wzięcia udziału w tej konferencji. Każda sekcja narodowa zostanie zastępowana przez dwóch posłów dla większości i mniejszości. Ponieważ postępowanie socjalizmu międzynarodowego zależne jest od szczerości, z jaką wykonane zostaną powzięte uchwały, zobowiązują się biorące udział w konferencji sekcje narodowe, że skoro sformułowane zostaną ogólne rezolucje, uroczysto oświadczą przed zgromadzonym socjalizmem międzynarodowym jak zamysłają wykonać te uchwały. Zebranie wzywa urządzających konferencje, by zwołali ją w czasie od 9. do 16. sierpnia do Sztokholmu. W razie trudności konferencja zwołana ma być do Krystjanji lub gdzieindziej. Wydział administracyjny przedstawicieli rosyjskich i angielskich postanowił konferencje koalicyjną w dn. 28. i 29. sierpnia.

Konferencja zakończyła się oświadczeniem Goldenberga, że Rada robotników uchwaliła, by przedstawiciele rosyjscy w konferencji londyńskiej wzięli udział jedynie dla informacji.

Wymiana depesz pomiędzy królem greckim a królem belgijskim.

Lugano, 2. VIII. Z okazji imienin króla belgijskiego nadesłał mu życzenia między innymi również i król grecki. Król belgijski odpowiedział na telegram króla greckiego w słowach następujących:

„Dziękuję Jego Królewskiej Mości za nadesłany mi taskawie telegram. Wzruszony do głębi uczuciami sympatji zmanifestowanymi mi i Belgji, proszę Jego Królewską Mość, aby zechciał uwierzyć w szczerotę życzeń, jakie składam Mu z okazji szczęśliwego Jego panowania dla dobra i pomyślności Grecji. Albert“.

Sprawa ataków angielskich na parowce niemieckie w Parlemencie holenderskim.

Amsterdam, 1. VIII. (WTB.) Z Hagii donosi hol. Ag. Tel., że członek pewien drugiej Izby wystosował do ministra marynarki następujące pytania: Czy władza marynarki wiedziała, że w nocy z 15. na 16. lipca konwoj statków niemieckich opuści port holenderski i pojedzie na północ? Czy poczyniono środki, ażeby statki te uchronić przed ewentualnymi atakami na naszych wodach terytorjalnych? W razie przeciwnym, czy polegało to na braku materiału? Czy minister, jeżeli sprawa tak się przedstawia, ma zamiar ustanowić w najbliższym czasie więcej krajozników pomocniczych ażeby można dostatecznie strzedz naszych wybrzeży? Czy podczas ataku angielskiej łodzi podwodnej na dwa statki w dniu 27. lipca nad wybrzeżem pod Texel zanawozono także statki

patrolujące na morzu? Czy i w tym przypadku trzeba było, gdy groziło naruszenie neutralności, czekać dopiero na przybycie torpedowców z portu pod Nieuwediep?

Amerykańskie statki wojenne na Morzu Północnem.

(WAT.) „Ekstrabladet“ donosi z Krystjanji, że norweskie łodzie torpedowe napotkały poza obrębem Bergen na kilka amerykańskich kontrtorpedowców.

Zbiegowie w Kamieńcu Pod.

Sztokholm, 1. VIII. (WTB.) „Petrogradzkaja Gazeta“ donosi z Kamieńca Podolskiego, że miasto jest pełne zbiegów z frontu, którzy obiegają stację kolejową. Mieszkańcy obawiają się rabunków. Wszystkie instytucje publiczne poczyniły pospiesznie przygotowania do opuszczenia miasta.

Z ofensywy we Flandrii.

Berlin, 1. VII. (WTB.) Wielki atak mocarstw zachodnich we Flandrii ciągnął się od Nordschoote aż do rzeki Lys. Północne skrzydło objeli byli francuzi, którzy tu niedawno temu zlurowali belgów. Posuwając się poprzez pola lewosie strefy obronnej, francuzi dotarli poza drogę Lizerne — Dixmuiden aż do wsi Bixchoote, która odebrano w kontrataku. Dopiero znaczne sily francuskie, które wieczorem ponownie uderzyły na wieś, zdolaly odzyskać Bixchoote. Linja niemiecka obejmuje miejscowość tę od wschodu i północy. Główny atak wzięli byli na siebie anglicy, którzy z okolicy Ypern i na południe stąd usilowali uderzyć w kierunku północno-wschodnim. Anglicy zdolali wprowadzić miną w pochodzie zrównane pozycje, lecz w strefie bojowej niemieckiego systemu obronnego uderzył w nich całą siłą kontratak niemiecki. Anglików wyrzucono znowu z Langemark i St. Julien i wyparto poza rzeczkę Steen. Dalej na południe zdolali anglicy osiągnąć tylko nieznaczny zysk terenowy. Utrzymaliśmy się w zachodnim krańcu lasu pod Herenthaage. Od tej okolicy aż do Warnton ciągnie się obecna pierwsza linja niemiecka po części jeszcze w dawnej pozycji przedniej, po części w linjach, przygotowanych tuż za nią. Także silne ataki podjęte wieczorem 31. poczawszy od lasu pod Herenthaage aż do rzeki Lys, nie zdolaly zmienić położenia. Po krwawych walkach pierś i pierś pozycje niemieckie na ogół pozostały niezmienione. Poparcie wielkiego ataku angielskiego przez francuzów zaznaczyło się jedynie na krótkim odcinku frontu flandryjskiego od Nordschoote aż do Steenstraate. Na froncie rzeki Aisne trzymają się francuzi w dalszym ciągu tylko z trudem wobec niemieckich ataków częściowych. Szturm niemiecki w dniu 31. lipca o godzinie 2. po poł. wydarł im cały system rowów na szerokości 2 km. i na 700 m. w głąb, który francuzi trzymali jeszcze na płaskowzgórzu Bovelie; ujęci jeńcy należą do sześciu rozmaitych pułków. Kontrataki francuskie, trwające do 11. w nocy, były równie bezskuteczne, jak cztery razy ponawiane ataki francuskie na południe od Filain. Także ataki niemieckie na zachodnim brzegu Mozy, które, jak donoszono, przyniosły rowy francuskie na szerokości 2 km. i na przeszło 700 m. w głąb, stanowią całkowity sukces niemiecki.

W odpowiedzi Ribotowi.

Berlin, 1. VIII. (WTB.) Prezes francuskich ministrów musiał się obecnie zdecydować do oświadczenia co do tajnych układów, jakie stanęły między rządem Poincarégo i cara. Pan Ribot ostrożnie omija wciąż jeszcze dokumenty, których ogłoszenie już przed kilku miesiącami był przyrzekł. Lecz musi on przyznać, że tajne układy zapewniły Francji poparcie jej apetytów na Alzację — Lotaryngię i inne terytoria niemieckie na lewym brzegu Renu. Ze nasze ziemie nadreńskie nie mają być całkowicie zabrane, lecz, o ile to się Francji spodoba, stać się mają jedynie francuskim państwem buforowym, przyjmujemy do wiadomości. Po raz pierwszy przyznaje się zatem urzędowo z mównicy Parlamentu francuskiego, jak daleko sięgają życzenia francuskie, sformułowane w układach. Ani słówkiem p. Ribot nie oddalił się od tych planów rozdrobnienia i zrabowania Niemiec. A przecież śmie on przeciwstawić rewelacjom kanclerza „formalne demanty“. Z tego można ocenić, jaką wartość posiadają słowa francuskiego prezesa ministrów.

P. Ribot potraca w swej mowie także o fałszywe twierdzenia co do Rady koronnej w dniu 5. lipca. Legjendę tę już wczoraj zniszczyliśmy. Nie ma słowa prawdy w tej historii, za pomocą której p. Ribot daremnie usiłuje odwrócić uwagę od tajnego układu rabunkowego.

„Moje cztery lata, przeżyte w Niemczech.“

Roterdaam, 2. VIII. „Daily Telegraph“ donosi z Nowego Jorku, że Gerard, były ambasador Stanów Zjednoczonych w Berlinie, wyda w najbliższym czasie książkę, zatytułowaną: „Moje cztery lata, przeżyte w Niemczech.“

W książce tej pragnie Gerard wykazać na podstawie informacji, które był osobiście otrzymał od różnych mężów stanu, jaka jest istotnie obecnie sytuacja w Niemczech pod względem gospodarczym, ekonomicznym, finansowym i wojskowym.

Pod znakiem rewolucji w Rosji.

Finlandja w obronie maksymalistów rosyjskich.

(WAT.) Z pism finlandzkich dowiadujemy się, że do Finlandji uciekli cały szereg agitatorów maksymalistycznych (radykałnych) którzy szukają tu schronienia. Wobec zaś tego, że ludność chętnie schronienia im użyczyła może z tego wywiązać się nowy poważny zażeg naruszenia polski.

Trudności Kereńskiego powiększają się.

(WAT.) Angielskie pisma informują, że Kereńskiemu nie udało się dotąd jeszcze usunąć pewnych trudności, na jakie napotyka on wśród kadetów i innych partji mieszczańskich na polu politycznym. O ile chciał on stworzyć za pomocą kadetów i postępowych liberalów nowy gabinet koalicyjny i w taki to sposób zapewnić sobie w kraju poparcie wszystkich obozów politycznych, to należy jego usiłowania uważać jako poronione. Główną przeszkodą jest protest, jaki złożyła większość Rady

robotniczo-żołnierskiej przeciwko jakimkolwiek zmianom powiększenia w kraju politycznych wpływów biurokracji ze szkodą kół robotniczych.

Milukow atakuje leninistów.

Sztokholm, 2. VIII. W artykule wstępnym „Riecz“ z dnia 26. lipca występuje znany przywódca grupy kadetów, Milukow, oskarżając leninistów, że uprawiają systematycznie zdradę wobec ojczyzny. Milukow twierdzi, że posiada dokładne zapiski co do sum, jakie nadchodziły ze Szwecji na ich cele agitacyjne.

Milukow zarzuca ponadto Trockiemu, który w ważnej misji był w Nowym Jorku, że przywiózł stamtąd znaczniejsze sumy pieniędzy na propagowanie idei odrębnego pokoju.

Rozłam między rządem a ludnością rosyjską.

(WAT.) Rosyjski minister spraw wewnętrznych wystosował do władz prowincjonalnych osobny cyrkularz, w którym polecał władzom miejscowym, by wogóle nie zwały na postanowienia związków robotniczych, żołnierskich i chłopskich. Wskutek tego napięcie między władzami z jednej a ludnością ze strony drugiej musi się niebezpiecznie powiększyć. Ale rząd centralny wychodzi z założenia, że w kraju trzeba zaprowadzić jednolitą orientację polityczną i prowadzić politykę pewnej ręki bez względu na to, czy poszczególne klasy ludności będą zadowolone, czy też nie.

Pożar w Moskwie.

Sztokholm, 1. VIII. (WTB.) W Moskwie zniszczył wielki pożar składnice Kompanji wschodnioazjatyckiej, przyczem zgorzały zapasy bawełny za 3 mil. rubli i tytoniu za 2 mil. rubli.

Z Królestwa.

Centrum Narodowe w sprawie armji. W dniu 29. lipca odbyły się obrady Rady naczelnej „Centrum Narodowego“ pod przewodnictwem wiceprezesa p. Z. Chmielewskiego w zastępstwie nieobecnego prezesa ks. Drukiewicza-Lubeckiego. Centrum jest, jak wiadomo, organizacją stojącą najbliżej T. R. Stanu.

Na posiedzeniu przedpołudniowym sprawa zdanie z działalności organizacyjnej przedłożył sekretarz generalny C. N. p. St. Downarowicz. W dyskusji przedstawiciele prowincji pp.: Dr. Gliński z Łasku, L. Zieliński z Plockiego, B. Epstein z Radomia, ks. A. Szlągęz z Plocka, obrazowali stan rzeczy w swoich okręgach. Z kolei referent Komisji politycznej, Adam hr. Ronikier, wygłosił dłuższe exposé polityczne, charakteryzując ogólną sytuację polityczną, a na tem le sprawę tworzenia rządu polskiego i stanowisko Centrum Narodowego. Następnie zebranie wysłuchało szczegółowego referatu w sprawach wojskowych, omawiającego wyczerpująco przesilenie w legjonach i dalsze plany realizacyjne organizacji wojska polskiego.

Na posiedzeniu popołudniowym rozwinęła się ożywiona dyskusja nad obydwojma referatami: politycznym i wojskowym. Poprzedził ją burmistrz Chmielewski, udzielając informacji o stanie prac przygotowawczych nad realizacją rządu. W dyskusji zabierali głos pp.: prof. Grotowski, hr. Ronikier, L. Abramowicz, sędzia Paciorkowski, K. Popiel, L. Zieliński z Plockiego, dr. Mlynarski, E. Zieliński z Łaskiego, T. Gruzewski, dr. Mierzyński z Łodzi, J. Dąbrowski, prof. Humnicki, mec. Dunin, dr. Zieliński, B. Lutomski, St. Downarowicz, burmistrz Chmielewski.

Oprócz całego szeregu uchwał w sprawach pomniejszych powzięto dwie zasadnicze rezolucje. W sprawie sytuacji politycznej wyrażono solidarność ze stanowiskiem Rady Stanu w obecnym przesileniu legjonowym i zabiegach w celu utworzenia rządu.

W sprawie zaś dalszej organizacji wojska polskiego treści następującej:

„Ostatnie wypadki, wywołane w legjonach polskich z okazji zarządzanego przez Radę Stanu zaprzysiężenia żołnierzy i oficerów polskich nie mogą powstrzymać dalszej organizacji polskiej siły zbrojnej, niezbędnej w kraju, a mającej swój polityczny odpowiednik w rządzie polskim i stanowiącej przez to jedyną ostoję powstającego państwa. W tym celu należałoby uzdrowić w jaknajkrótszym czasie wewnętrzne stosunki legjonowe, przygotowując dla armji polskiej udyscyplinowane, wobec swego dowództwa bezwzględnie karne kadry.

Różnice, czynione dotąd pomiędzy obywatelami Królestwa Polskiego a obywatelami austriackimi, powinny być w najkrótszym czasie definitywnie zniszczone i to w duchu zupełnej jednolitości wojska polskiego.

Z podjęciem reorganizacji legjonów polskich w kadry szkolne wojsk polskich należałoby powołać do życia organizacyjny związek polskiego ministerjum wojny i polskiego sztabu generalnego z polskim generałem na czele.

Przypisując ochotniczemu werbunkowi w obecnej dobie jedynie przejściowy charakter, Centrum Narodowe opowiada się za natychmiastowym podjęciem przez powołane czynniki przygotowani, umożliwiających przysiemu rządowi polskiemu wprowadzenie w kraju ustawy o powszechnie obowiązującej służbie wojskowej, oraz oparcie dalszej, możliwie szybkiej odbudowy armji regularnej na rekrutacji.“

Po załatwieniu szeregu spraw organizacyjnych natury i aprobacje dotychczasowej działalności i polityki wydziału wykonawczego, zamknął przewodniczący obrady o godz. 10 e. wieczorem.

Posiedzenie Tymczasowej Rady Stanu.

„Kurier Polski“ ogłasza następujące sprawozdanie z posiedzenia T. R. St., odbytem 26. bm.: W dniu 26. bm. pod przewodnictwem wice-marszałka J. M. Pomorskiego odbyło się 27 posiedzenie plenarne Rady Stanu, na którym, po przeprowadzeniu dyskusji o wypadkach i zarządzeniach dni ostatnich oraz po wysłuchaniu informacji pp. komisarzy o fazie, w jakiej się znajduje obecnie sprawa tworzenia rządu polskiego, przyjęto projekt odpowiedniego memoriału do gen. Beselera.

Na wniosek komisji wojskowej uchwalono przyjąć z doraźną pomocą legjonistom-inwalidom, usuniętym z wojska przez komisje suwerenizacyjne zanim zabezpieczenie ich bytu zostanie prawnie ustalone. Subwencję w wysokości mk. 20 tys. postanowiono rozdzielić pomiędzy Lublin i Warszawę, w stosunku mniej więcej 3:1, gdyż cyfra przybliżona legjonistów dotychczas uwolnionych z wojska w Lublinie

wnosi 300, w Warszawie 75. Rozdział pieniędzy powierzono w Warszawie wydziałowi opieki nad inwalidami, składając je na ręce mec. Stanisławskiego, w Lublinie zaś Głównemu Komitetowi Ratunkowemu przy współudziale miejscowego oficera werbunkowego, oraz oficera, przydzielonego przez komendę legionów do p. generalnego gubernatora w Lublinie.

Na wniosek komisji wojskowej, w dodatkowym rozwinieciu uchwały Rady Stanu z dn. 2. lipca w kwestji sądownictwa w legionach, postanowiono: przyjąć niemiecką wojskową ustawę karną (20.4 1872) oraz procedurę sądowocarną (1.12 1898), dalej organizację o karach dyscyplinarnych (31.10 1872), przepisy o zarządzeniach (30.3 1895 i 14.6 1894), rozporządzenia o wymiarze sprawiedliwości w wojsku w czasie wojny i rozporządzenie o nadzwyczajnym postępowaniu sądowo-wojennym przeciw cudzoziemcom (20.12 1894), jako ustawy i przepisy czasowo i przejściowo obowiązujące armję polską, analogicznie do wszystkich innych regulaminów i ustaw wojskowych.

Z kolei, na wniosek dyr. depart. spraw politycznych, postanowiono utworzyć przy tymże departamencie biuro prac przygotowawczych, które będą potrzebne po ukończeniu działań wojennych. Biuro będzie koncentrowało prace polskich organizacji zawodowych i społecznych. Biuro podzielone będzie na referaty: historyczny i ekonomiczny, prawny i finansowy. Decyzję w sprawie przedstawionego przez władze okupacyjne niemieckie podwyższenia podatku do podatku gruntowego, postanowiono odroczyć. Wreszcie, na stanowisko wice-dyrektora departamentu pracy, na miejsce p. Turczyca, który ustąpił przed kilku tygodniami, mianowano referenta tegoż departamentu p. Zdzisława Czubańskiego.

Pod adresem ziemian i włościan. Na ostatnim posiedzeniu warszawskiej Rady miejskiej dał na wstępie przewodniczący krótki pogląd na działalność Rady w ubiegłym roku, poczem pom. in. zastanawiano się nad lichwą wojenną.

W toku obrad nad sprawą ziemniaczaną r. Ciszewski poddał wczoraj między innymi bardzo ostrej krytyce stosunek naszego ziemianstwa i włościanstwa do potrzeb aprowizacyjnych ludności miejskiej, w związku z przekraczającą wszelką miarę orgją spekulacyjną. Radny Ciszewski zgłosił wniosek, wyrażający poparcie dla ziemian i włościan jak również instytucji obywatelskich o charakterze syndykalnym, którzy własne tylko interesy mają na widoku i plodów ziemnych do miast dostarczają po cenach lichwiarskich i spekulacyjnych.

Wniosek ten rada miejska uchwaliła na posiedzeniu wczorajszym z pewną modyfikacją r. Piechockiego, mianowicie że „rada miejska uznaje za niedopuszczalne stanowisko tych właścicieli wielkiej i drobnej własności ziemskiej, którzy w tej katastrofie, świat cały i kraj nasz w szczególności ogarniającej, własne tylko interesy mają na celu i plody ziemne sprzedają wyczerpanej wojną i mrojącej z głodu ludności miast po cenach spekulacyjnych i lichwiarskich”.

W sprawie narad nad utworzeniem rządu polskiego. „Głos Narodu” podaje pod datą 28. bm. następujące szczegóły o znanych naradach w sprawie utworzenia rządu polskiego: Wczoraj powrócił z kuracji prezydent stoł. m. Warszawy książę Zdzisław Lubomirski na zaproszenie telegraficzne marszałka koronnego T. Rady Stanu i ks. arcybiskupa Kakowskiego. Dziś książę Lubomirski odbył już naradę w sprawie organizacji przyszłego rządu polskiego z wicemarszałkiem J. M. Pomorskim, hr. Rostworowskim i ks. infuletem Przędzieckim.

Wczoraj u hr. Hutten-Czapskiego odbył się raut, na którym obecni byli przybyli z Berlina i Wiednia reprezentanci rządów okupacyjnych — referenci do spraw polskich, członkowie T. Rady Stanu, kilku profesorów uniwersytetu i politechniki, wyżsi urzędnicy zarządu cywilnego niemieckiego i przedstawicielstwa austriacko-węgierskiego w Warszawie i wielu innych.

Dowiadujemy się, że reprezentanci rządów zapewniali, iż przyjęcie w ręce polskie poszczególnych galezi zarządu państwowego może być uskutecznione bardzo prędko, o ile tylko ze strony polskich czynników miarodajnych nie zajdą trudności.

Konferencje referentów niemieckich i austriacko-węgierskich odbywają się codziennie. Wczoraj odbył się zjazd lantratów z okupacji niemieckiej, z którym naradzali się również referenci w sprawie organizacji władz polskich na prowincji.

Wobec powrotu ks. Lubomirskiego odbędą się również narady w tych stronnictwach politycznych, od których zgody książę prezydent i książę arcybiskup Kakowski uzależniają swój udział w przyszłym rządzie polskim.

Powrót na łono Kościoła katolickiego. „Kurier Płocki” donosi, że p. Stefanja Głogoczewska, przełożona klasztoru marjawitek w Łowiczu, powróciła w Płocku na łono Kościoła katolickiego.

Jezuici w Lublinie. Gmach klasztorne przy kościele św. Józefa w Lublinie, w których dawniej zamieszkiwali karmelici, w krótkim czasie znów w swych murach będą gościć zakonników. Tym razem będą to OO. Jezuici, którzy na stałe obejmą w posiadanie klasztor przy ulicy Świętoduskiej.

Przeciwko święceniu niedzieli. Z Włocławka donoszą: Gdy pod obrady tutejszej Rady miejskiej wszedł wniosek o odpoczynku niedzielnym w handlu, radni zdążyli postawić się, aby, ze względu na spóźnioną porę, odłożono ten projekt do przyszłego zebrania. W tym czasie rozwinięto agitację wśród ludności żydowskiej, podburzając ją do energicznych protestów przeciwko odpoczynkowi przymusowemu, jako podkopującemu byt żydowskiej ludności. Rabin podczas nabożeństwa wygłosił odpowiednią mowę do żydów.

Z Galicji.

Powrót władz krajowych do Lwowa. „Kurier Lwowski” donosi: Zapewniają, że z

początkiem września powrócą do Lwowa: Wydział krajowy, namiestnictwo, prokuratorja skarbu, kraj. dyrekcja i wyższy sąd krajowy. Skutkiem tego zmniejszy się w naszym mieście liczba mieszkań niewynajętych, których obecnie ma być — podług obliczenia towarzystwa realnościowego — około 12000.

10 milionów szkód na szlaku. Kupcy w Zagłębiu z powodu ostatnich strajków oceniają swe szkody na 10 i pół miliona koron. Komitet, zastępujący kupców, poszkodowanych z powodu rozruchów w zagłębiu węglowym, oczekuje szkody ich na 10 i pół miliona koron i żądał od rządu sumy tej w formie odszkodowania.

Wiadomości polityczne.

Kancelerz w Wiedniu.

Wiedeń, 1. VIII. (WTB.) Kancelerz Dr. Michaelis przybył o godz. 8. min. 32 w towarzystwie podsekretarza Stumma i sekretarza legacyjnego Prittuitza do Wiednia. Na dworcu powitał go ambasador hr. Wedel i sekretarz legacyjny hr. Walterskirchen w zastępstwie ministerstwa spraw zagranicznych. W otwartych samojazdach udali się następnie kancelerz ambasador ze swita do ambasady niemieckiej.

Wiedeń, 1. VIII. (WTB.) Według pism wieczornych udał się kancelerz przed południem do ministerstwa spraw zagranicznych, dokąd niebawem pojechał także ambasador hr. Wedel. W czasie nieobecności kancelarza oddali w ambasadzie bilety wizytowe marszałek dworu książę Hohenlohe, prezes ministrów Seidler i minister wojny Streger Steiner. O godz. 1. wrócił kancelerz do ambasady, gdzie odbyło się śniadanie.

Wiedeń, 1. VIII. (WTB.) Kancelerz odbył dziś przed południem naradę z ministrem spraw zagranicznych hr. Czerninem. Narady toczyły się w dalszym ciągu po południu i trwały aż do godzin wieczornych. W naradach brali udział ambasador niemiecki w Wiedniu hr. Wedel, podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych v. Stumm i ambasador austro-węgierski w Berlinie książę Hohenlohe. Ze Dr. Michaelis i hr. Czernin zgodni są w kwestjach wielkiej polityki, wynikało już z mów, jakie wygłosili byli dn. 22. b. m. niezależnie od siebie do przedstawicieli prasy. Dr. Michaelis mógł zatem obecność swą w Wiedniu użyć do tego, by poinformować się szczegółowo o całokształcie innych kwestji politycznych i gospodarczych, istniejących w stosunku obu mocarstw. Także na tem polu narady doprowadziły do ponownego ustalenia wspólnych wytycznych.

Ukraina rosyjską Bawarją.

Jak donosi „Dilo”, petersburskie „Nowoje Wremja” przyniosło w korespondencji z Kijowa informacje, że przewodniczący ukraińskiej rady centralnej, profesor Hruszewski, na ukraińskim zjeździe wojskowym oświadczył, iż autonomję Ukrainy należy rozumieć szeroko w sensie politycznym, lecz w granicach federacyjnej republiki rosyjskiej. Ukraina powinna być mianowicie zorganizowana na wzór Bawarii w Rzeszy niemieckiej, ale z większymi prawami w dziedzinie ekonomicznej natury.

Ukraina ma więc być suwerennym organizmem państwowym, ma posiadać własnego króla, własny rząd, armję i przedstawicielstwo zagraniczne. Tyłk w dziedzinie ekonomicznej państwa suwerenność Ukrainy ma być ograniczona względami na interesy całej republiki.

Krewcy posłowie.

Amsterdam, 1. VIII. (WTB.) Według „Daily Telegraph” przyszło w ostatnią środę do bijatyki w Izbie gmin między deputowanymi Penbertonem Billingem a Archerem Shee. Pierwszy kwestjonował prawdziwość oświadczenia podsekretarza wojny Macpherson i dostał w dosadnych wyrazach odprawę ze strony Archera Shee'a. Penberton Billing zaważwał następnie Archera Shee'a, by wyszedł z nim na dziedziniec. Tam wywzięła się bijatyka. Posłowie rozłączyli walczących.

Ze świata.

List papieski do katolików w Konstantynopolu.

(WAT.) We wszystkich kościołach katolickich w Konstantynopolu odczytano list delegata papieskiego do gmin katolickich, będących pod wikariatem apostołskim, z zaważaniem do odprawiania modłów przez miesiąc sierpień o rychłe przywrócenie pokoju.

Trzęsienie ziemi w Brazylii.

Berno, 1. VIII. (WTB.) Pisma donoszą o silnym trzęsieniu ziemi w Brazylii. Połączenia z Mendozą są zupełnie przerwane.

Wielkie hasło.

Pod hasłem: Ratujcie dzieci! odbyła się w Królestwie kwesta ogólnokrajowa. Z 49 powiatów okupacji niemieckiej nadeszło dotąd 35 obrachunków swe i okazuje się, że zebrano w nich na ten cel około miliona marek. Odpowiada to mniej więcej wynikom zeszlorskiej kwesty, która ze wszystkich powiatów dała milion i dwa kroć. Raz jeszcze Królestwo Polskie ujawniło aktem dobroczynności zrozumienie palącej potrzeby chwili i ducha obywatelskiego. Wszędzie, gdzie brzmiała mowa polska, żyła myśl i troska o te miliony dzieci polskich, którym grozi coraz czarniejsza chmura głady. Obraz dziecięcia tkającego z głodu, drżącego z zimna, wołającego do matki: chleba! w każdym sercu ludzkim potrąca o najczulsze struny i wydobyla z niego jęk boleści. A cóż dopiero, gdy zważymy, że chodzi tu o jutro polskich dzieci, które czeka tak olbrzymie zadanie życiowe, gdy zważymy, że w nich — przyszłość narodu. Niechaj zatem wielkie hasło: Ratujcie dzieci! wszędzie na ziemiach polskich rodzi wielki czyn.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, dnia 2-go sierpnia 1917.

Kalendarz Dziś: NMP. Anielskiej Allonsa Światosława
Jutro: † św Szczepana Letosława

Wschód słońca	Dziś: 4,22	zachód: 7,49
	Jutro: 4,23	7,47
Wschód księżyca	Dziś: 7,18	3,1
	Jutro: 7,42	4,31

Przepowiednia pogody Berl. stacji meteorologicznej na piątek 3. b. m.: nieco chłodniej, przeważnie pochmurno, lekkie deszcze, okolicami burza.

Na Bezdomnych do dyspozycji Komitetu dla Bezdomnych przy Radzie Narodowej przyjmują ofiary redakcje pism polskich, Bank Związku Spótek Zarobkowych w Poznaniu i Biuro Rady Narodowej Poznań — Wilhelmowska 1.

OSOBISTE.

Pan Dr. A. Szac, specjalista w chorobach kobiecych i położnictwie praktykuje podczas wojny w Gostyniu.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE.

Teatr Polski w Ogródku Potockiego w Poznaniu.

W czwartek ukaże się po raz pierwszy w „Szalonym pomysle” znana w tutejszych kołach i ceniona śpiewaczka, której nazwiska według życzenia narazie nie ogłaszamy. Młoda śpiewaczka wystąpi w popisowej roli „Pifi”.

W sobotę po raz trzeci „Swaty”, świetna komedia Gogoła, która tak ogromny sukces odniosła na pierwszych dwóch przedstawieniach. W niedzielę wieczorem po raz czwarty „Swaty”.

Początek przedstawień o godz. 7 i pół.

Bilety wcześniej nabywać można w księgarni p. M. Niemierkiewicza, plac Wilhelmowski 3. od godz. 8—12 i od 3—5.

O podwyższeniu taryfy tramwajowej. Od kilku lat zaznacza się tendencja na pruskich kolejach państwowych podwyższania taryfy tak osobowej, jak i towarowej. Fakt, że państwo ma monopol na koleje, wyklucza wszelki opór. Pierwotnie jednak państwo zapiekiowało się kolejami nie dla zysku, ale dla bezinteresownego rozbudowania sieci kolejowej, wiedząc, jakim dobrodziejstwem jest połączenie kolejowe dla danej polaci kraju.

W Prusach jednak przy tem wszystkim państwo bardzo dobrze zarabialo, a z czasem apetyt na zarobek się zwiększył. Tendencja ta udzieliła się również prywatnym towarzystwom, do których należą koleje wązkotorowe i tramwaje miejskie oraz podmiejskie. Związek tychże towarzystw odbył w Berlinie zebranie nadzwyczajne, na którym uchwalono, że należy podwyższyć cenę biletów na 15 fen. ze względu na pogorszenie położenia gospodarczego.

Jak wygląda to pogorszenie np. w Poznaniu? Towarzystwo tutejsze wypłaca 12 proc. dywidendy. Wobec lichwiarskich zarobków wojennych jest to niczem, w normalnych czasach każde towarzystwo mogłoby się tem grzeźnie zadowolić. Tanio w Poznaniu rzeczywiście nie podróżujemy. W Berlinie na kolei okrojonej można o wiele taniej podróżować, biorąc bilet miesięczny. W Poznaniu powinno miasto przejąć tramwaje i zamiast owych ciasnych i niewygodnych pudeł sprowadzić tabor nowoczesny. Toć w Inowrocławiu śmieją się z naszych wozów, bo mają tam lepsze. Taryfy raczej należy obniżyć, a to w interesie rozbudowania miasta. Jeśli naokoło Poznania mają powstać dzielnicie ogrodowe w myśl nowoczesnej nauki o higienie miast, trzeba dać ludziom jak najtańszą sposobność dojazdu do miasta.

Księstwo Poznańskie a dar Hindenburga. Jak wiadomo rozporządzono zeszłego roku, że w całej Rzeszy Niemieckiej ma się oddać dla robotników amunicyjnych z każdego tuczniaka pewną ilość okras. Akcję tę nazwano darem Hindenburga (Hindenburgspende). Zebrano ogółem około 100 tys. ctr. okras z tego 70 tys. w Prusach. Jako pierwsza dzielnica w Prusach z największą ilością okras występują Prusy Książęce, które zebrały 8350 ctr., potem Księstwo Poznańskie, które zebrało 7500 ctr. Zważywszy jednak, że Prusy Książęce znacznie są większe niż Poznańskie procentualnie pierwszeństwo trzeba przyznać Poznańskiemu. Poza tem należy sobie uświadomić, że hodowle świń na zachodzie umożliwiał jedynie dowóz paszy z Księstwa.

Kradzieże polne. Zewsząd nadchodzą wiadomości o kradzieżach polnych w rozmiarach niebywałych. Niedojrzałe ziemniaki wyrwany z ziemi, obcinano kłosa zielone jakby w jakiej furji niszczycielskiej. Głasy takie nadchodzą z całego państwa. W naszych stronach w różnych powiatach zorganizowano lotne stráže wojskowe dla strzeżenia pól. W Inowrocławskim podobno kradzieże ogromnie dały się we znaki. Obecnie nawet miejskie pola inowrocławskie oddano pod straż. Najzamienniejsze, że wśród ludności szerokiej nie słychać oburzenia na kradzieże. Wszędzie tłumaczy sobie, że stosunki takie są następstwem traktowania ludności uboższej przez władze. Ludność widzi, jak majątny człowiek za pieniądze łatwo uzyska wszystkiego, i patrzy jak państwo opiekuje się urzędnikami, wydziałając im przed wszystkimi, opał, żywność, odcieży, budując mieszkania higieniczne. Otrzymujemy podobne skargi bardzo często, i wątpimy bardzo, czy zarządzenia podobne usuną niezadowolone wśród ludności. Skoro wymierzy się „suum cuique” (każdemu, co jego), ustają objawy kradzieży polnych.

Podwyższenie zapomóg drożyznianych dla urzędników. Między administracją finansową Rzeszy i Prus toczą się układy od niejakiemu czasu, aby podwyższyć urzędnikom zapomogi drożyzniane, które wypłaca się od 1. kwietnia br. Podwyższenie ma nastąpić jeszcze w bieżącym kwartale.

Przeostrogą dla handlarzy owoc. Prowincjonalny urząd dla podziatu warzywa i owoców przestrzega, aby nie przekraczano cen maksymalnych na owoc, grożąc surowymi karami i zamknięciem składu. Handlarzom z innych prowincji, gdzie wyższą ustanowiono ce-

ne maksymalne, nie wolno przekraczać tutejszych cen maksymalnych. Jako przekroczenie cen maksymalnych przy sprzedaży owoców uważa się wręczanie napiwków itp.

(b) Zeński urzędnik stanu cywilnego W miejsce powołanego do wojska nauczyciela Brajera z Niemieczkowa powierzyła władzę żonie jego Małgorzacie Brajer urzędu stanu cywilnego na obwód Popówka w powiecie obornickim

Ostatnie wiadomości.

Niemiecki komunikat popołudniowy.

Wielka kwatera główna, 2. VIII (WTB.) Zachodnia widownia wojny: Grupa pa wojsk księcia następcy tronu Rupprechta: Na polu walki we Flandrii rozpoczęły się dopiero po południu znowu gwałtowne walki działowe. Od Langemarck aż do rzeki Lys linje nasze znajdowały się przez kilka godzin w ogniu huraganowym, nim nieprzyjacieli pod wieczór rozpoczął nowe silne ataki. Wywiązały się znowu ciężkie walki, w których rzucone przez nieprzyjaciela wojska zostały odparte, częstokroć też posunięto naprzód linje nasze w skutecznych kontratakach. W żadnym miejscu nieprzyjacieli nie zdobył sukcesów, natomiast stracił on w niesłabnącym ogniu naszym duzo krwi, z powodu naszych kontrataków w miejscach, do których wtargnął, także kilka set jeńców. Ataki angielskie, które po nocy niespokojnej ponownie uderzyły rychło rano, rozbiły się również rychło rano.

Grupa wojsk niemieckich następcy tronu Przy Chemin des Dames francuzi ponowili swe bezskuteczne ataki na pozycje zdobyte przez nas na południe od Filain i na południow-wschód od Cerny. W ciągu dnia i w nocy uderzyli oni aż do 5 razy przeciw linjom naszym za każdym razem odparły ich nasze wypróbowane w boju wojska. Także na zachodnim brzegu Mozy nieprzyjacieli podjął wieczorem daremny kontratak celem odzyskania wydatych mu pozycji. Liczba jeńców z wczorajszych skutecznych walk, w których oprócz badeńskich mają zaszczytny udział także wojska hanowerskie i oldenburskie, podwyższyła się do ca. 750 chłopca.

Wschodnia widownia wojny: Front marszałka księcia Leopolda bawarskiego: Grupa wojsk gen. pulk. v. Boehm Ermolliego: W kacie między Zbruczem i Dniestrem odrzucano rosyjskie stráže tyłne pod Wygodą nad drogą do Chocimia. Na północ od Czerniowca zbliżają się dywizje nasze także na południe od Dniestru do granicy rosyjskiej.

Front gen. pulk. arcyksięcia Józefa: Rosyjski front karpacki cofa się obecnie między Prutem i południowo-wschod. stokami gór Kelemen. Dywizje niemieckie i austro-węgierskie wyparły nieprzyjaciela, który częstokroć stawia zwycię opór. Stoimy pod Kimpolungiem. Między dolinami rzek Oituz i Casinu nieprzyjacieli także wczoraj rzucił znaczne siły celem zdobycia Casinulin. Kilka ataków, które nastąpiły po gwałtownym ogniu, rozbiły się o stanowczość obrońców.

Pierwszy general-ktwatermistrz Ludendorff.

Kancelerz w Wiedniu.

Wiedeń, 2. VIII. (WTB.) Kancelerz Dr. Michaelis był na osobnym posłuchaniu u cesarza i cesarzowej. Następnie odbyło się u pary cesarskiej śniadanie, na które zaproszono: kancelarza, podsekretarza stanu Stumma sekretarza legacyjnego Prittuitza, ambasadora hr. Wedla, niemieckiego pełnomocnika wojakowego gen. majora Czazona, ministra spraw zagranicznych hr. Czernina, ambasadora Hohenlohego, marszałka Hohenlohego, gen. adjutanta księcia Lobkowitza, adjutantów przyboycznych podpułkownika Brongera i majora hr. Hunyady i damę dworu hr. Schönborn.

Sprawa rozporządzenia hiszpańskiego o łodziach podwodnych.

Berlin, 2. VIII. (Tel. pryw.) Rząd niemiecki w sprawie hiszpańskiego rozporządzenia, dotyczącego łodzi podwodnych, wystosował notę do rządu hiszpańskiego, zawierającą protest, uzasadniony wywodami prawniczymi. Odpowiedź rządu hiszpańskiego dotąd nie nadeszła.

Zasuspendowany w urzędzie burmistrz.

Berlin, 1. VIII. Według doniesienia „Lok. Anzg.” z Kilonji został zasuspendowany w urzędzie burmistrz Plevka w Tondern, ponieważ okazał się niegodnym zaufania obywateli i przeszkadzał w przeprowadzaniu rządzeń wojenno-gospodarczych. Postępowanie dyscyplinarne celem usunięcia go z urzędu zostało wdrożone.

Komunikaty bułgarskie.

Sofja, 1. VIII. (WTB.) Front macedoński: Dość ożywny ogień działowy na wschód od Czerny i po obu brzegach Wardaru. W okolicy Mogleny odrzucono nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze przy wzgórzu pod Rahowem i pod Buynktas. Nad dolnym biegiem Strumy usiłowały atakować pod Christian Kamilla angielskie grupy wywiadowców z plechoty i konnicy. Odpędzono je ogniem.

Front rumuński: Pod Tulcea słaby ogień działowy

Wybuch w fabryce amunicji.

London, 1. VIII. (WTB.) Urzędowo donoszą, że w południowej Walji nastąpił w zakładzie dla wyrobu amunicji wybuch, który uszkodził urządzenie. 6 osób poniosło śmierć, 3 są ranne.

Zlynczowany pacyfista.

Waszyngton, 2. VIII. (WTB.) Tłum zamaskowanych osób zlynczował w Butte w stanie Montana członka wydziału wyłonawczego związku „Industrial worker of the world” czynnego dla ruchu pokojowego.

W dniu 23. lipca 1917 r. poległ w 41. roku życia, nasz najdroższy syn, brat i szwagier

Zygmunt Scheffs

adwokat z Król. Huty (G. Ślązk).

O tem donoszą swym krewnym i znajomym w nieutulonym smutku pogrążeni

Rodzice i rodzeństwo.

Inowrocław, Lilienthal, Chełmża, Brodnica.

Osobnych zawiadomień nie wysła się.

Praca

Młody drogiarz poszukuje miejsca.

Zgłosz. piśmienne pod nr. 7676. do ekspedycji Kurjera Pozn.

Młody agronom

wolny od wojskowości, z wykształceniem gimnazjalnym i 3 1/2-letnią praktyką w postępowych gospodarstwach poszukuje zaraz stosownej posady. Oferty upr. do eksp. Kurjera Pozn. pod nr. 7557.

Poszukuje zaraz lub później do mej apłeki w mieście prowincjonalnym Księstwa wykształ. drugiej

panienki

Laskawe oferty upraszam do eksp. Kurjera pod nr. 7809.

OSOBA

zaufana, średnich lat, panna skromna i bogobojna, znająca kuchnię, gospodarstwo i prasowanie, pragnie uzyskać miejsce do prowadzenia domu, lecz tylko u księdza, za małym wynagrodzeniem. Na życzenie może stawić kilka set mł. kancji. Adres wskazać: **W. Andrzejewska, Poznań**, (Posen, Krämerstr. 17.)

Administracja pisma poszukuje zaraz **kantorzystki.**

Reflektantki, które pracowały w podobnych przedsiębiorstwach mają pierwszeństwo. Zgłoszenia piśm. przyjm. eksped. nin. pisma pod nr. 7826.

Poszukujemy na czas tegorocznej kampanji

wagmistrzów i urzędników biurowych biegłych w rachunkowości.

Zgłosz. mogą być także siły żeńskie **Cukrownia w Kruszwicy.**

Zaciągnięty do służby pomocniczej praktykuje

Dr. A. Szac specjalista w chorobach kobiecych i położnictwie.

Dzielnego pomocnika

z branży drogieryjnej poszukują **J. & S. Stempniewicz,** Poznań, ul. Fryderykowska 8 hartowny handel perfumów i artykułów toaletowych.

Poszukuję zaraz

maszynistów do pługa parow. i monterów do pługa motorow. T. Mikulski — Poznań, ul. Cesarza Wilhelma 2.

Kasjerka

obeznana z księtkowością potrzebna. **Hipolit Robiński** Poznań, św. Marcina 23.

Uprasza o zgłoszenia piśmienne oraz odpisy świadectw.

Poszukuję dla brata **posady ucznia w drogieryji lub w składzie żelaza** przy wolnym stole i stacji. **Teodor Orłowski** Inowrocław, ul. Fryderykowska 85

Panne

do łatwych prac piśmianych przyjmie zaraz **W. Danecki,** skład zegarków, św. Marcina nr. 53.

Rosyjskiego z konwers. udzielam według najn. metody. Zgłoszenia do eksped. Kurjera Poznańskiego pod nr. 7518.

Roboźnik który rozumie nakłanianie i pracował już w handlu (chcący iawa) **trzeźwy i sumienny,** może się zgłosić do firmy **Ziętkiewicz & Jankiewicz** ul. Nowa 8 7814

Szanownej Publiczności miasta Poznania, prowincji jako i obcyzny donoszę uprzejmie, iż

Księgarnię moją pod firmą **St. Chociszewski** Poznań, ul. Długa 7891

przeniostałem do nowych lokali przy ul. Strzeleckiej 1.

dołączając do księgarni

skład papieru i dewocjonalij.

Dziękując za łaskawe dotychczasowe poparcie, polecam się nadal łaskawym względem, a staraniem mojem będzie dobrą usługą i towarem wyborowym zadowolić zawsze Szanowną Klijentelę.

Z poważaniem

Marja Chociszewska.

Zupełnie bez kosztów polecamy Panom Prynocyptom dolnych, pracowitych

Młodszych i starszych pomocników. Prosimy donieść o wakansie Zjednoczeniu rodzimym

Kupieckiej w Poznaniu, ulica Podgórna 12-b Adres pocztowy: Posen O. 1. Schliesfisch 233. Telefon 2288.

Dnia 2. bm. zakończył nagle żywot doczesny nasz drogi mąż, ojciec i dziadek ś. p.

Ludwik Fromm

pozasł. tłumacz sądowy

przeżywszy lat 83.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 5. bm. o godz. 5 1/2, z zakładu św. Józefa.

O czem donosi

w ciężkim smutku pogrążona

Marja z Kuleszów Frommowa wraz z rodziną.

Florjan Ganzke pomocnik księgarski, w 18. roku życia.

O czem krewnych, przyjaciół i znajomych zawiadamiają w żalu nieutuleni rodzice

Helena z Mierkiewiczów Ganzke, Antoni Ganzke, Bronisław, Marjan, Bolesław, Tadeusz, synowie.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 3. b. m., o godz. 6. wieczorem z Zakładu miejskiego na cmentarz farny przy ulicy Bukowskiej.

Pensjonat dla przyjezdnych do objęcia w Bydgoszczy.

Zgłoszenia do ekspedycji Kurjera Poznańskiego pod nr. 7870.

Biuro prawnicze Jasielskiego

w Poznaniu, ul. Wodna 4.

obrabia wszelkie sprawy sądowe i administracyjne.

Nowe garnitury parowe do młócenia jak również pojedyncze

lokomobile i młocarnie możemy zaraz dostawiać.

H. Cegielski, Tow. Akc. Poznań.

Mamy na sprzedaż kilka używanych lecz dobrze wyreparowanych **garniturów do młócenia** lub pojedynczych

lokomobil i młocarni.

O łaskawe zgłoszenia prosimy.

H. Cegielski, Tow. Akc. Poznań.

Skład żelaza

dobre zaopatrzone w towary, założony przed 20 laty, świetnie prosperujący, jest z powodu śmierci właściciela a pozostałych małoletnich spadkobierców

do sprzedania.

J. Borowski - Strzałkowo.

Kupno okazyjne!

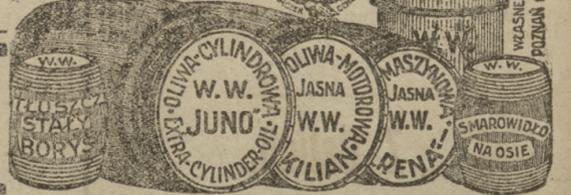
Brylanty, złote zegarki męskie i damskie, bransoletki z zegarkiem, łańcuchy złote dla pań i panów, bransoletki i inne przedmioty poleca korzystnie **W. Kaliski, ul. Berlińska 5 I. ptr.**

Moją posiadłość w Gostyniu,

składającą się z budynku fabrycznego o piętrze, z motorem, nadającym się na każde, przedsiębiorstwo, z przyległą remizą, z domu mieszkalnego, budynku gospodarczego, 8 morgi roli tuż przy budynkach i ogrodzie owocowego, sprzedam każd. czasu. Cena podt. umowy.

Aureli Czabajski — Gostyń.

W. WICHROWSKI JZMPORT-FABRYKACJA POZNAŃ Plac Wilhelmski 17. TELEFON 1320





Mapka terenu walk nad Izerą.

Listy z Krakowa.

Kraków, 29. lipca.

(Dokoła żniw tegorocznych. — Za żywność wszystko, nic za pieniądze. — Wracają czasy prababek. — „Mieszanka“ urzędów aprowizacyjnych. — Najpilniejsze potrzeby ludności a „rady praktyczne“ pp. urzędników. — Manifestacje z powodu Pilsudskiego. — Kolo Polskie. — Powrót Rady szkolnej do Lwowa.)

Ponieważ kwestja aprowizacji jest obecnie po wydarzeniach wojennych najważniejszą, nie od rzeczy więc będzie zająć szanownych czytelników spodziewanym planem tegorocznych żniw w Galicji, jak i stosunkami, jakie wytworzyła wojna w gospodarstwach rolnych. Korzystam z informacji i artykułu znanego mi dobrze obszarnika, który nie należy do pesymistów, jest jednak dobrze obeznany z faktycznym stanem rzeczy, jako sam zajmujący się czynnie gospodarstwem. Wspominając o zbiorze zbóż jarych w roku 1914 wśród największych trudności i przemarszu wojsk, oraz zabierania masowego snopów niewymłóconych przez wojsko, aby je w miejsce słomy słać pod konie, powiada on: „Spokojniejsze i łatwie były żniwa w roku 1915. W gospodarstwach folwarcznych nie było z nimi trudności, bo... nie było co zbierać. Przed najazdem, tj. przez połowę września 1914, nie zasiać nie zdołano, potem zaś nastąpiło zniszczenie gospodarstw, zabranie inwentarza, zapasów i siał już nie było można. Żniwa w roku 1916 były bardzo trudne z powodu niepogody i braku sił roboczych. Tegoroczne żniwa zaczęły się już na całym obszarze kraju w pierwszej połowie tego miesiąca. Detychczas sprzyja im pogoda, przez co daje się mniej odczuwać brak sił roboczych, tembardziej, że w większej mierze, niż w poprzednich latach, można korzystać nie tylko z pracy jeńców, lecz i dostarczanych na żądanie wojskowych oddziałów roboczych. Z pomocy tej jednak nie pozwalają korzystać brak żywności, której resztki zabrano rolnikom z wiosną.

Gdyby nie to, kwestja robocizny byłaby prawie rozwiązana gdyż kobiety, dziewczęta i dorastające dzieci mogłyby mieć do żniwa pod dostatkiem, lecz nie za pieniądze — tylko za żywność. Zgłaszający się do pracy żądają za platę w zbożu i ziemiakach a ponieważ ich niema w żadnym prawie gospodarstwie, więc ratowano się podbieraniem młodych ziemniaków i rżnięciem zielonego jęta na pasze. Z konieczności więc zaczyna się w zachodniej Galicji przyjmować podolskie zwyczaj żniwne, tj. sprzet zboża „za dziesiąty snop“ lub inną część ogólnego zbioru.

Pod znakiem: za żywność wszystko, nic za pieniądze, żyjemy na wsi od wiosny. Zapłaty żywnością żądają również robotnicy fachowi, jak kolodziej, kowale, cieśle itp. Zakupna czyni się też za żywność, a pieniądze wychodzą niemal na wsi z obiegu. Gospodarstwa rolne, zwłaszcza chłopskie, zaczynają przystosowywać się do obecnego stanu, a konieczność kupowania czegoś z zewnątrz ograniczana jest do minimum. Nawet w folwarcznych gospodarstwach produkują się wszystko, co jest tylko możliwe. Wracają kładzie i domowe warsztaty tkackie, a od jesieni już za-

trwały powietrze moczące się w kałużach kornopie. Zaczyna się wyprawiać domowym sposobem skóry, robić mydło itp.

Żniwa tegoroczne na wielkich dworskich łanach przedstawiają obraz niezwykle rozmaitości ras i narodowości. Są rusini, włosi, serbowie, rumuni, rosjanie i miejscowe dziewczęta i kobiety. Szczególniej między jeńcami rosyjskimi spotyka się wielką różnorodność ras. Obok chłopów z Wołynia i Ukrainy i rosnących wielkorosyjskich typów, spotyka się tatarów, czuwanów, mordwinów, kalmuków, kirgizów i innych. Co do wydatności tegorocznych żniw, to będą one gorsze od lichych zeszłorocznych. Późna wiosna, majowe mrozy i dwumiesięczna susza zaszkodziły bardzo. Słomy będzie o połowę mniej, niż w roku zeszłym, a ziarna z pewnością nie więcej. Siana i konieczyń z pierwszych pokosów było o połowę mniej niż w roku ubiegłym, jakość siana jednak jest lepsza. Paszy również będzie o połowę mniej, co spowoduje wielką podaż bydła i obfitość mięsa, co razem wzięwszy grozi depakacją. Ziemiaki wyglądają nie najgorzej, a jeżeli w sierpniu będą deszcze, mogą dać plon obfity. Na ogół jednak żniwa tegoroczne dadzą jeszcze mniej żywności niż w roku ubiegłym.

Omówiwszy unormowanie przez władze wojskowe i ich niefachowość artykułów żywności, zwraca autor do zastosowania zdobytych doświadczeń z lat poprzednich i reorganizacji rozdziału żywności i administracji, aby przetrwać bez głodu do zbiorów następnych. Wielkim błędem było i jest — powiada mój informator dalej — ciągle mnożenie urzędów i biur oraz rozmaitych centrali. Najważniejszym warunkiem sprężystej administracji jest jednolitość władz. Tylko w Wiedniu ta doświadczeniami całego świata stwierdzona prawda, zdaje się być rzeczą nieznaną. To samo niezrozumienie widać i obecnie w tworzeniu coraz większej ilości urzędów aprowizacyjno-gospodarczych. Ze tak jest, wystarczy na udowodnienie wyliczyć te władze, urzędy i biura, jakie funkcjonują obecnie po powiatach. Najpierw urzędy naczelne: 1) Starostwo, 2) Komenda rejonowa, 3) Wydział powiatowy. W niektórych powiatach są prócz tego: 4) ekspozytura centrali dla odbudowy kraju. Oprócz tego w każdym powiecie istnieje i działa 5) komisarz rolniczy, którego zadaniem jest rolnictwu pomagać; 6) komisarz zbożowy, którego zadaniem jest rolnictwu szkodzić; 7) komisarz aprowizacyjny, który ma przeszkadzać komisarzowi zbożowemu; 8) urząd gospodarczy, który nie wiadomo co ma robić, czemu pomagać, a czemu szkodzić. Tyle co do tegorocznych zbiorów i administracji „wojennej“ po wsiach.

W Krakowie zaś dzięki tym i podobnym przyczynom mamy rozmaitej długości i jakości „ogonki“, a więc: maślane, tytoniowe, mleczne, wisińowe, borówkowe (na targach), węglowe, cukrowe, chlebowe i wszelkie inne, zależnie od większej lub mniejszej ilości danego artykułu. W biurach zaś i urzędach mamy również ogonki ze względu na rozmaite konieczne pozwolenia na kupno tego lub innego wprost niezbędnego środka żywności. W biurach tych oczekująca godzinami publiczność otrzymuje łaskawie nie tylko pozwolenie, ale zarazem bardzo praktyczne wskazówki i nauki moralne w rodzaju takich na przykład: Na brak nafty: „Niech pan o dwie lub trzy godziny wcześniej wstanie nie będzie

pan potrzebował oświetlenia“, co zaś się tyczy artykułów spożywczych, to zwykły komunał: „Ludzie przez przyzwyczajenie żadozu (teraz?) jedzą i skracają bezwiednie sobie życie. Ograniczenie, a nawet post, wzmacnia ducha itp.“ Oczywiście przekonujące repliki ze strony interesentów, ucza niektórych „wojennych“ urzędników bardziej obiektywnego sprawowania swego urzędu.

W ubiegły wtorek wieczorem, jak również w niedzielę w południe odbyły się w Krakowie demonstracje z powodu znanego aresztowania w Warszawie bryg. Pilsudskiego. W pierwszej wzięli dość liczny udział legionści i młodzież, w drugiej przeważnie ludność cywilna z obozu radykalnego. W związku z tą sprawą pos. Diamond (soc.) czyni starania u hr. Czernina, ministra spraw zagranicznych, aby pozwolił na dyskutowanie o sprawie aresztowania Pilsudskiego w prasie.

W niedzielę zaś, 5. sierpnia br. odbędzie się posiedzenie Kola Polskiego w Krakowie w sali Rady miejskiej, na którym będzie omawiana sprawa polska i Legiony oraz wybrana zostanie komisja do wypracowania projektu zmiany statutu Kola Polskiego. Na tem posiedzeniu będzie — jak mnie informują — omawiane aresztowanie bryg. Pilsudskiego. Również spodziewany jest przyspieszony przyjazd ze Sztokholmu Daszyńskiego. — W poprzedniej korespondencji wspominałem, że Kolo Polskie zażądało z 300 milionowego funduszu zapomogowego dla Galicji 37 milionów. Otóż rząd sumę tę obniżył do 22 milionów koron.

Przyjazd Rady szkolnej krajowej do Krakowa został odroczony. Powód leży w braku mieszkań i ewentualnym przeniesieniu jej, jak i wszystkich urzędujących obecnie urzędów w Krakowie do Lwowa. Decyzję tę spowodowała pomyślna ofenzywa na wschodzie. Dr. A. Mat.

O gospodarce przejściowej.

Wiadomo, że nie tak dawno temu ustanowiono w Niemczech tak zwany Komisarjat Rzeszy dla gospodarki przejściowej (Reichskommissariat für die Uebergangswirtschaft), w skład którego wchodzi senator miasta Hamburg Dr. Sthamer jako komisarz Rzeszy, dalej ośmiu współpracowników, reprezentujących najróżniejsze gałęzie przemysłu. Cel tej instytucji polega z jednej strony na tem, aby obecną gospodarkę wojenną celowo i w pewnym systemie przeprowadzić do gospodarki pokojowej normalnej, z drugiej zaś strony przez to pokonać trudności, łączące się z obniżeniem waluty. W jaki sposób cel ten ma zostać osiągnięty, nie ma dotąd pewności w organizacji samej, toczą się obecnie tylko narady i dyskusje. Mimo to sam fakt egzystencji tej organizacji powinien nas zainteresować bez względu na to, jak stosunki polityczne, a tem samem i światowo-handlowe dla nas przy wstąpieniu w szereg państw samodzielnym się ułożą. Już i inne państwa poczynają zastanawiać się nad tą samą sprawą, uznając ją najwidoczniej za nagłą. Tak np. Austria jak dowiadujemy się z gazet niemieckich, myśli o utworzeniu osobnego ministerjum dla spraw gospodarki przejściowej.

Chodzi tu przedewszystkiem o dowóz materiałów surowych i ich rozdzielanie pomiędzy poszczególne przedsiębiorstwa przemysłowe. Ponieważ przy transporcie surowca w pierwszym rzędzie ważną rolę odgrywać będzie dowóz morski, w lepszej sytuacji znajdować się będzie państwo mające kontakt bezpośredni z morzem. I tu pokazuje się, jaką wartość nie tylko handlową ale gospodarczą wogóle, posiada graniczenie państwa z morzem wolnem. Państwo odgraniczone od morza terytorjum obcem jest skazane na zależność od państwa rozporządzającego wybrzeżem, co wprawdzie uregulować można na podstawie układu między państwami. Ponieważ jednak dopiero z ukończeniem wojny możliwem będzie obliczyć rodzaj i ilość koniecznych lub możliwych do dowozu materiałów, dalej i pojemność okretów transportowych, kwestja dowozu dopiero z chwilą rozpoczęcia traktatów pokojowych stać się może aktualną.

Inaczej ma się z kwestja podziału materiałów surowcowych w chwili ukończenia wojny światowej. I tu występuje z całą wyrazistością ważność wspomnianej organizacji. Chodzi mianowicie też o to, czy przy obecnym braku materiałów surowcowych, zastąpieniem na każdym niemal kroku małowartościowymi surogatami, handel wolny, nieograniczony formami organizacyjnymi z poręki rządu, czy też gospodarka zorganizowana pod kierownictwem rządu lepiej zdolna będzie trudną tę sytuację przeprowadzić w normalne torę gospodarki pokojowej. Jeden z głównych projektów, które w tym względzie wylądowały, jest projekt skontyngentowania istnieją-

cych przedsiębiorstw przemysłowych, a więc odpowiadający celowi podziału materiałów surowcowych. Gdy jednak tymczasem jeszcze podział ten spoczywa w ręku specjalnego oddziału przy ministerjum wojny (Kriegsrohstoffabteilung), zapewne nie bez pewnych trudności nastąpi z chwilą ukończenia wojny przejście działalności teje organizacji do nowo utworzonego komisarjatu dla gospodarki przejściowej. Różnica celów, jakie mają dwie te organizacje, polega przedewszystkiem na tem, że instytucja wojenna przy ministerjum ma za zadanie rozdzielanie materiałów znajdujących się obecnie w kraju, podczas gdy nowa instytucja ma się zająć dowozem surowca z zagranicy po wojnie.

O programie organizacji tej wypowiedział się wspomniany już komisarz Rzeszy Dr. Sthamer następująco: „Sprowadzenie surowca i sprawiedliwy tegoż podział po zawarciu pokoju przedstawia się dla państw centralnych jako zadanie, dające się rozwiązać tylko przy jaknajwiększej łączności. Przytem nie dadzą się ominąć pewne ograniczenia jednostek. Cel jednak ma być ku temu skierowany, aby możliwie rychło znów czynności gospodarczej kupca, przemysłowca i rolnika wolną utworować drogę i powrócić do formy gospodarczych, które okazały się skutecznymi w przeszłości i umożliwiły świetny rozwój“.

Na pytanie, z jak długim czasem przejściowem liczyć się trzeba, różne słyszy się odpowiedzi. Podczas gdy jednym wydają się rok lub dwa lata wystarczającymi, aby gospodarstwo na jako tako normalne pokojowe wprowadzić tory, przewidują inni przeciwnie bardzo długo trwający okres zanim produkcja umożliwi znów wywóz towarów, tworzący środek płatniczy za zobowiązania narodów. Zdanie to wypowiada dawniejszy sekretarz stanu Dernburg: „Obie strony wojujące nadwyrężyły ogromnie stojące im do dyspozycji środki produkcyjne. Trzeba więc uważać za pewne, że na całym świecie okaże się silne zapotrzebowanie surowca i wszelkich towarów. Wszystkie narody równocześnie zabiegają o uzyskanie ich, a w poszczególnych krajach najróżniejsze czynniki, tak wojskowe jak i prywatne dla ludności.“

Choć kwestje wyżej wyluszczone dotyczą gospodarki niemieckiej, szyczącej się kolosalnym przemysłem, o jakim nam tymczasem jeszcze marzyć nie wolno, to wszakże i nasz przemysł w podobnym znajduje się obecnie położeniu. Tyle pewne, że w jakiegokolwiek formie i w jakich warunkach nasz przemysł rozwijać się w przyszłości będzie, warunki dowozu surowców będą podobne jak w państwach centralnych. A więc i nam z ukończeniem wojny surowiec przyprływać nie będzie w tej ilości, jakiej ewentualnie przy intensywnym rozwoju przemysłu potrzebować będzie. Gospodarka przejściowa i u nas będzie konieczna. O wpływie produkcji na walutę myśleć nie można, gdyż przemysł nasz z początku dość słaby w pierwszej linii starać się będzie zaspokoić potrzeby kraju. Do pozyskania środków, ktorami naród zapłacić będzie mógł wprowadzony surowiec i różne towary żywnościowe, kraj zdany będzie na kredyt, który częściowo znajdzie w kraju, w głównej części za granicą.

Tyle o organizacji, której program dokładny tymczasem jeszcze nie został ostatecznie ustalony.

Dr. Władysław Labendziński.

Stanisławów.

Drugim największym miastem w Galicji wschodniej, po Lwowie, jest Stanisławów. Liczy mniej więcej 60 000 mieszkańców. Leży między dwiema rzekami: Bystrzycą haličką czyli zgnia i Bystrzycą tyśmienicką. Obie wpadają do Dniestru. Stanisławów ma okazywały kościół farny i wspaniały dziewięciopiętrowy ratusz, zbudowany w kształcie krzyża. Na uwagę zasługują także kościół ormiański w r. 1763 stawiony, posiadający cudowny obraz Najśw. Marij Panny.

W czasach dawnej Rzeczypospolitej polskiej słynął Stanisławów z swoich znakomitych garbarni safjanowych. Nadto należał do największych polskich miast handlowych. Kupcy stanisławowscy trudnili się handlem wywozowym i wysyłali na sprzedaż wyroby krajowe na Śląsk i do Niemiec.

Dzisiaj jest Stanisławów miastem powiatowym, w którym znajduje się siedziba biskupstwa grecko-ratolickiego, dyrekcja kolei żelaznych i wielkie warsztaty kolejowe. Posiada różne wyższe uczelnie, np. szkołę realną i gimnazjum.

Położenie miast wśród obu rzek wspomnianych jest malownicze. Rzeki te jeden z piaszów galicyjskich w ten sposób żartobliwie opisuje: „Bystrzycą haličką, zółtawo mętna, spokojna, nikomu szkody nie zrobi, chy-

Z powodu Przybyszewskiego „Szlakiem duszy polskiej.“

Prawdziwie „odtworzenie“, ale we własnym kierunku koniecznym się staje z chwilą, gdy Przybyszewski zastanawia się nad epokami najnowszymi. Czytamy tu: „Ale ani Mickiewicz, ani Słowacki, ni też Krasiński nie zdolali duszy narodu tak do samego dna zgłębić, tak wnikać w jej najtajniejsze szczytyny, tak ją ogarnąć we wszystkich warstwach, wymierzyć jej głębię i jej objętość, jak współczesni nam Kasprówic, Zeromski, Tetmajer, Sieroszewski, Daniłowski, Reymont, Orkan, by tylko najprędzej wymienić.“ Czy nie jest to pomieszczenie rzeczy świętych z powszedniemi? Jedyny Kasprówic z wyluczonych powyżej przedstawicieli Młodej Polski jest prawdziwie wielkim.

Tetmajer z czułą swą duszą nie tylko na piękno przyrody, ale też i na piękno wyrażone już raz przez kogoś innego, Tetmajer wyrażony pesymista, nastrajający się co prawda w ostatnim czasie prawie gwałtem do jakichś żyw-

Drogi Ducha.

O tajemniczo niepojęta, Dla rozumu nieprzystępna. Nierozwiązalna zagadko Wcielenia! — O duchu!... A może to rzecz konieczna, Ze najistotniejszej twej płynąca głębi, Ze w nieskończonym rozwoju łańcuchu I o materję potracić zmuszony Wcielasz się w kruchą powłokę człowieka! Bóć niepodobna, Byś tam już nie wiedział, Co tu cię czeka! A może tylko ciekawość, Nedorozwoju nieomylnie znamię, Pcha cię ku bramie Żywota? Czy tak, czy owak: Każda życia chwila To męka.... Dziecku niepokój wiecznie mózg poraża Co przyszłe spójnia lata, Ta niepojęta spójnia tego świata, Wewnętrznie obca, przynięta;

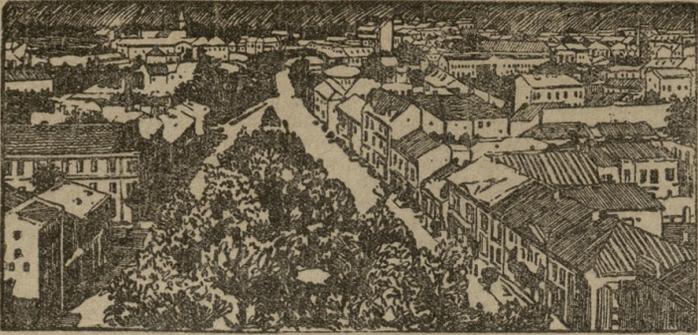
A cóż dopiero tam się dzieje, Gdzie przysły złudy, nadzieje... Kiedy rozum i rozsądek Nieskończoności objęły porządek, A świadomości niestrudzone macki W podziemne duszy zapuszczają się głębie! — Tam się dopiero rozkwiera prawdziwy Widok żywota, Tam się kłęb główny wszelkich nici mota Łączących ducha z naturą: Duch staje się nagle widzącym I równocześnie z piorunną jasnością Pojmuje, że jest panem swego losu, Jest Heraklesem na rozstajnych drogach — Bańki staje się rzeczywistością — I wtedy już niema powrotu... Dwie drogi wiodą w przeciwnym kierunku: Pierwsza, szerokim rozlaną gościniecem, Wonia rozkoszy wabi cię urocznie, Cuda natury wystawia przed oczy Tysiącem blasków różnobarwnych mroczy I w jakiejś mgławce nęci cię dosyły W podziemnych grot stalaktyty... Wtóra: to droga tajemnicy Ducha... W niemem skupieniu duch jej szepłom słuha I widzi męki usłane kobierce I skalnych złomów ostre igły, szczyty, Bóć ktośch, krwawić będzie jego serce.

Z łona natury przemocą wyrwane... Męka i walka czeka na tej drodze; Podświadomości najgłębszych instyktów Żelazną dłońią trza uchwycić wodze I coraz głębiej ryć się w skalne łono Duszy — natury, ciskać woli gromy W oporne ściany, walące się łony Aż boskiej mocy światłem nie zapłona — Królestwo Boże gwałtem się zdobywa.

O drogo męki!... O drogo krzyżowa!...

Pierwsza i druga w mece czeka nurza... Pierwsza piorunem ciskająca burza, Druga słonecznym ducha żarem piecze; Jedna na wirch, druga w smrodne ciecze Piekiele prowadzi... Lecz wybór dowolny: Duchu! —

Lublin Czesław Ganowicz.



Tarnopol.

Jednym z najpiękniejszych miast wschodniej Galicji jest Tarnopol, położony nad rzeką Seredem.

ba że się psotnica jaką wkradnie do jej łóżyska, za to też „zgnia” powszechnie przezwaną. Bystrzyca tymieniacka zaś, swawolnica uganiania się po polach, to kawał brzegu urwite, to drzewo z korzeniem obali, to kawał płotu uchwyli, a czysta jak kryształ wabi do siebie; jednemu daje zdrowie, drugiemu życie odbiera, zwyczajnie jak swawolnica, zalotnica, a nahasawszy się do woli podaje ręce siostrzyce halickiej i razem wpadają w zamęt i toną w nurtach Dniestru.

Stanisławów jest jednym z najmłodszych miast w Polsce. Założył je Stanisław Rewera Potocki, wojewoda kijowski w r. 1654 i według imienia swego nazwał Stanisławowem. Uroczeniem położeniu okolicy zawdzięcza swój początek. Znajdowała się tam niegdyś osada wiejska „Zablocie”. Potocki zachwycony romantycznym położeniem osady, w miasto ją zamienił.

Dokument zawierający przywileje dla miasta, a wydany przez Stanisława Potockiego w roku 1662, od tych słów się zaczyna: „W imię Boga, amen. Jędrzej z Potoka Potocki, halicki, leżajski, kolomyjski starosta, wszem wobec i każdemu z osobna, komu to terazniejszego wieku i potomnie wiedzieć będzie należało, wiadomo czynię, że założyszysy za ponocą Bożą na gruncie moim dziedzicznym, tam gdzie wieś Zablotów była, miasto nazwiskiem Stanisławów, umyśliłem, jako już znacznie przy pomocy Bożej zacząłem, abytem gruntuńniej sądzić się i gruntować mogło, kosztem moim własnym fortyfikować, wałami umocnić, murami otoczyć i bramami zawrzeć porządnymi, armatą przytem wszelką i amunicją opatrzyć tak, jakoby nietylko przechodzącym nieprzyjacielskim czatom, ale też za szczęśliwym, gdy Pan Bóg użyłszy zdrowia dokonaniem i samej potencji nieprzyjacielskiej wstręt był czyniony, żeby obywatela pomienionego miasta przy dobrach swoich zostawali bezpieczni. Wszystkim tedy, którzy osiadać będą, nadawam wolności na lat dwadzieścia, przez które wolno przysięć i wyjść im będzie; rozkazawszy wymierzać place na budowanie domów wedle potrzeby i zdania każdego. Na przedmieściu zaś browary, słodownie, winnice, folwarki budować pozwalam, na które także place wydzielane będą każdemu. Na siewkę zaś, ogrody, pola, na których gruntach handłów wszelakich, szynków, piwa, warzenia miodu, sycenia i onych zynkowania i innych pożytków jako najlepsze przywieźć sobie mogą, tak w mieście jako i na przedmieściu wolę daję. A że naprzód od chwały Bożej pomnożenia, człowiek chrześcijański początek każdych spraw swoich brać powinien; a potem prawo, które wszystkie rzeczy stanowią, za którymi całe stoją i utwierdzone są państwa. Tedy pod wezwaniem Najśw. Panny, Jędrzeja i Stanisława wybudowałem kościół. Ormiań, religii greckiej na cerkiew, żydom na szkole, miejsca wymierzane będą, z których każdy według wiary swojej, aby odprawowali nabożeństwo dopuszczani itd.”

Król polski Jan Kazimierz przywilej powyższy potwierdził w dniu 14. sierpnia 1663 r.

Syn wojewody Stanisława Potockiego, kasztelan krakowski Jędrzej Potocki, maż wielkich cnót rycerskich — który podczas wyprawy wiedeńskiej w r. 1683 zastępując Jana III. Sobieskiego, nieobecnego w kraju, był wielokrotnie polskim — wzmocnił miasto murami i wałami. Odtąd to Stanisławów należy do najsilniejszych twierdz polskich. Przypisywano mu wielkie znaczenie pod względem militarnym.

W r. 1676 turcy zdobyć chcieli Stanisławów. Miasta atoli zająć nie mogąc, ruszyli

pod Żurawno, gdzie przez Jana III. rozgromieni zostali.

Konstytucja sejmowa z r. 1676 zaleca hetmanom mieć staranie o tę pograniczną twierdzę, która od ostatniej zguby ziemie pokuckie ochroniła.

Kilkadziesiąt lat po zgonie założyciela, Stanisławów cieszył się już niezwykłym rozwojem i rozkwitem. Daleyrac, dworzani Jana III. Sobieskiego, publicysta francuski, który wyprawę wiedeńską w r. 1683 w osobnym dziele tak barwnie i zajmująco opisał, znając dobrze wskutek długiego pobytu w Polsce, jej miasta ważniejsze, taki sąd wyraża o Stanisławowie: „Miasto jest kształtnie utwierdzone, a wspaniały i ozdobny pałac, piękne domy i zbrojownia nadają mu po Lwowie pierwszeństwo przed wszystkimi miastami Rusi. Znaczna część ludności składa się z ormian i włochołów nader zamożnych; widząc ubiór mieszkańców, jarmarki i mnóstwo różnych towarów mniemanoby, że jest to miejsce główne królestwa.”

Józef Potocki, syn Jędrzeja, ogromne poświęcił sumy na większe umocnienie miasta według najnowszych zasad sztuki wojennej. Był on gorącym zwolennikiem Stanisława Leszczyńskiego i z tej przyczyny gorąco sprzyjał królowi szwedzkiemu Karolowi XII. Gdy po nieszcześliwej bitwie pod Puławą, król Karol XII. pokonany przez cara Piotra W. cofnął się do Benderu w Turcji, dzielił z nim Józef Potocki dole i niedole na wygnaniu.

W czasie wojen szwedzkich Stanisławów ogromnie ucierpiał. W r. 1705 wojska rosyjskie popierające Augusta II. Sasa przeciw Leszczyńskiemu, spustoszyły miasto. W r. 1712 stojący po stronie Augusta II. hetman Sieniawski obległ Stanisławów. Gdy miasto się poddało, Sieniawski zabrał żołnierzy stawiących mu opór podczas oblężenia, wziął wielki okup z miasta i wsi wszystkie okolice — przez rozłożenie w nich wojska wyniszczył.

W r. 1751 odbył się pogrzeb Józefa Potockiego z nadzwyczajnym przepychem i wielką okazałością: „Przez dni sześć ze 120 dział dziedzicznych ognia dawano, na co 4700 kamieni prochu wyszło”. Uroczystość tę pogrzebową szeroko w pamiętnikach swoich opisuje Franciszek Karpiński, który jako chłopiec dziesięcioletni był jej świadkiem i widzem. Karpiński uczęszczał bowiem do szkół jezuickich w Stanisławowie. Zakład jezuicki był wtedy bardzo zwiedzany. Z nauk szkolnych korzystało 400 uczniów.

Pobyt w Stanisławowie dodatnio oddział na młodociany i wrażliwy umysł Franciszka Karpińskiego. Upajała mu serce piękność przyrody w najbliższych okolicach miasta. Tam rozbudził się już wcześniej jego talent poetycki. Cuda przyrody wspanialej zaszczyliły mu w duszę na całe życie zamilowaniem piękna i sielskości. Tchnął tem zamilowaniem jego uczuciu nad wyraz sielanki, które mu u społecznych miano „poety serca” zjednały. Rozkoszowano się nim jako niezwykłą nowością literacką. Stanowiły one bądź co bądź postęp niezrównany. Spadły, po jałowej dobie saskiej, na wysuszoną niwę poetycką, jak upragniony deszcz krzepiący, który lepsze żniwo obwieszczał. Najbardziej podobała się sielanka o „Laurze i Filonie”, którą Mickiewicz w prelekcjach paryskich za najpiękniejszą z balad polskich uważa. Wogóle prócz Trembeckiego był Karpiński szczególnym ulubieńcem Mickiewicza tak dalece, że wpływy sielanki nietylko w „Swiętziance”, lecz nawet jeszcze w „Dziadach” odnaleźć można.

Stanisławów nietylko ze względu na Karpińskiego jest wspomniany w dziejach literatury polskiej. Nazwa tego uroczyska położonego

wśród środowiska codziennego, szarpanego tylko tu i owdzie jakimś zdarzeniem wybuchowem zda się zrazu i żywiołowem, ale zatamowanem za pomocą najskromniejszych zarządzeń karnych?”

Na innym miejscu wymienia Przybyszewski jeszcze zaszczytnie między innymi „Próchno” Berenta, „Malpie Zwierciadło” Nowaczyńskiego, „Do Źródła Polski” Miczińskiego i „Montsalwat” Artura Górskiego. „Próchno” ma zacięcie szekspirowskie, tragiczne, gdy na początku przedstawia autor typ aktora, ale zamierza w końcu słabowitem tchem znać Gangę, wiejącem za modą zachwycając się kulturą beznadziejnie bierną Indów przez schyłkowców współczesnych. „Malpie zwierciadło” to często pamflet najniższego rodzaju, jak n. p. opis pobytu w gościnie na wsi, połączonego ze zdradą i uwiedzeniem żony glupkowatego gospodarza, kończącego się rzuceniem kamienia na biednego psa, ufającego gościowi podobnie, jak jego dobroduszny pan. Nowaczyński zasłużył się wobec literatury polskiej zupełnie czemś innym, a to kronikami dramatycznymi, które, jak dotąd, są prawdziwymi kolubrynami scenicznymi, niezmiernie rozwlekłymi, ale świadczą o rzetelnej pracy, której nie brak twórce sily. Micziński uprawia dla wielu i najczulszych okultyzm literacki, pozując przytem niezgorzej „Montsalwat” Artura Górskiego zdaje mi się tworzyćw sztucznie rozdetem zapożyczonymi pobudkami bojęw literackich i wszystkich, co w tym kierunku istnieje najmodniejsz-

* A. Brückner pisze słuszenie w „Dziejach literatury” w zarysie (r. 1908): „Zadne zmiany zwykłej doll wiejskiej walki czy o kawał ołchta, czy o miedzę, czy o dziewuchy, nigdyby ta wielkiej epopei nie wypełniały”.

miasła łączy się niejednokrotnie z imieniem wybitnych mężów. Znacomity kaznodzieja o silnem poczuciu poetyckiem, ks. Antoniewicz, słynny z błogiej działalności swojej tak że na Górnym Ślązku i w Wielkopolsce, pochodził z ormian tamtejszych. W początkach 14-go wieku kształcił się w gimnazjum stanisławowskim (1809) Stanisław Jachowicz, który później jako nieposledni bajkopis wsławił się i zasłużył. Wkońcu w r. 1834 jako więzień polityczny zmarł w Stanisławowie, znany „poeta podolski” Maurycy Gosławski, uczestnik nieszcześliwej wyprawy Zaliwskiego do Rosji (1833). Jeden z bohaterów obrońców twierdzy Zamościa (1831), autor ulubionej piosenki „Gdyby orłem być”, która z ust ludu nie schodząc stanowi żywy i wieczny pomnik jego chwały. Dr. L.

Dla uobyczenia dzieci.

Rozwydrzenie i zdziczenie młodzieży udziela się nawet dzieciom szkolnym, objawiając się w luźnem słowie i karygodnym czynie. Przyczyną większego rozprężenia i zaniku dobrych obyczajów to towarzyszące wojnie okoliczności a w szczególności brak ojcowskiej ręki i powagi w rodzinach. Narzekania na smutne objawy zachowania się dzieci rosną; ale środków zaradczych nie widać. Mówi się i pisze o potrzebie wymierzania kar, a zamykaniu więcej zaniedbanych jednostek w domach przymusowego wychowania, które i tak już są przepelnione, zamiast zalecać działanie zapobiegawcze, zamiast zbliżać się do dzieci, gromadzić je koło siebie, odpowiedniemi zarządzeniami podnosić moralnie i uczyć poważniej na świat patrzeć. O obowiązku tym pamiętać należy ze względu na przyszłość narodu przez cały rok, lecz przedewszystkiem w czasie wakacji, gdy działa szkolna wolna jest od powinności szkolnych. Gdzie zajęcia nie pozwalają w dni powszednie poświęcić jakiej godziny młodzieży szkolnej, tam dzieć się to powinno przynajmniej w niedzielę po południu. Jak doświadczenie poucza, stawia się młodzież z radością na takie wezwania, a rodzice przyjmują z wdzięcznością ofiarowaną im, byle umiejętną pomoc w wychowaniu dzieci. Potrzeba więc tylko kilku inteligentnych, ożywionych dobrymi chęciami osób w każdej miejscowości, rozumiejących doniosłość pozytywnej pracy około dobra małych przedstawicieli naszej przyszłości.

W niektórych, niestety bardzo nielicznych miastach, dali inicjatywę i kierunek dobrej myśli przed kilku laty zaci ni młodzi księża, dobra brawdy do pomocy chętne panie, a gdzie to było możliwem, także panów. W jednej z takich naszych gmin rozciąga się program działania na wszystkie dni całego lata. Praktycznie wzięto się tam do dzieła, bo zadzierżawiono wśród miasta, tuż przy filjalnym kościele potrzebny do gromadzenia się dzieci i do ćwiczenia ich plac i zaopatrzone go w najpotrzebniejsze przyrządy gimnastyczne. Kółko pań i panów przyjęło na siebie nadzór nad zbierającą się drużyną i kierownictwo w ćwiczeniach, zabawach i pouczaniach. Potrzeba tam jeszcze tylko salki, w którejby także zimą młodzież dobrodziejstwa wychowawczej opieki doznawać mogła. O pojęciu za tym wzorem należy także w innych gminach pomyśleć.

Niniejszemi naszymi słowy chcielibyśmy przyczynić się do zajęcia się młodzieżą szkolną przynajmniej w czasie wakacji żniwnych, i do podejmowania wycieczek z zamiarem przyczynienia się do prawidłowego rozwoju ciała i ducha i do uobyczenia naszych dzieci. W program zajęć wchodzić więc powinny gry towarzyskie, ćwiczenia gimnastyczne i pouczania, mające na celu zaostrezenie zmysłu spostrzegawczego, poznanie przyrody i wogóle zrogacenie umysłu. Na złożenie funduszu, potrzebnego na posilenie gromadki skromnym podwieczorkiem znajdzie się — przypuszczamy — wśród mienniejszych rodzin zrozumienie. Zresztą skibkę chleba zabrać sobie mogą dzieci z domu; chodzi więc tylko o mleko lub inny środek odżywczy.

Już sam pochód do cieniściego lasu lub na inne miejsce przeznaczenia nastreczy wiele sposobności do otwierania oczu dzieci na znamiona przyrodnych przedmiotów, do pouczania o nich, do odwodzenia od tak zakorzenionego wśród dzieci niszczenia łąk, obsianych pól i drzew, od znęcania się nad ptactwem. Odpowiednie wskazówki przyczynią się do wielbienia wszechmocny i mądrości Stwórcy, objawionej w dziełach Jego i w cudownem utrzymaniu porządku świata.

Po krótkim wypoczynku, wypełnionym przeprowadzeniem jakiego stosownego tematu,

szego na „Zachodzie”. „Zachodem” bryzga w twarz, jak piaskiem, wymieniony także przez Przybyszewskiego, Stanisław Brzozowski cytując obcych z upodobaniem, a nie czyniąc tego ze Stanisławem Szczepanowskim, który tak, jak Brzozowski wysunął na czoło swych etycznych postulatów poczucie się do odpowiedzialności.

Odrzuciliśmy wszystko, co nam się zdawało niegodne spojrzenia tego, który się w „szlak duszy polskiej” wpatrzył, wyliczywszy niektórych z liczby tych, którzy wedle nas szlakiem tym po Mickiewiczu, Słowackim i Krasińskim rzeczywiście kroczą. Spełnimo tem samem zadanie „odtwórcy” nie tylko przecząc, burząc, ale przytwarzając, badając. Nie licząc się z epigonami romantyzmu zastanowimy się nad Sienkiewiczem i Konopnicką ze starszej generacji, wśród „Młodej Polski” nad Wyspiańskim, Przybyszewskim i Kasprowiczem.

Sienkiewicz stanął na szlaku duszy polskiej, jako jeden z hetmanów, dzięki „trylogji”. Choć prozą tylko pisana, wznosi się ona jednak do wyżyn epopei. Jest ona w literaturze naszej jedyną, gdyż epopei o tej sile wyraża z czasów Polski niepodległej nie mamy. „Wojna Choćimska” Wacława Potockiego n. p. jest raczej rymowana kronika, a nie dziełem sztuki, a „Sobieski pod Wiedniem” Deotymy nie wznosi się wiele ponad gawędę nieco przytem sztuczną. Sienkiewicz pierwszy dał nam szczerę, prawdziwie wspaniałe opisy bitew w otwartem polu, dał nam obraz wojen. Obok trylogji inne powieści Sienkiewicza błędna. „Krzyżaków” plamia sceny, jakby żywym z „Popiołów” lub z „Dziejów grzechu” wyjęte. „Na polu chwały” jest tylko sielanką. „Quo vadis”, znacomite jako powieść, nie jest

nastąpią gry, zabawy i gimnastyka. Dobrze przeprowadzane zabawy mogą bardzo dodatnio wpłynąć pod wielu względami na młodzież. Już Likurg, prawodawca starożytnej Sparty, zorganizował ćwiczenia fizyczne, tańce, gry i zabawy swego narodu. Plato n zalecał obywatelom swej republiki rozrywki; przypisując im wielką wagę, podał nawet projekt urzędzenia publicznych miejsc zabawy, w którychby się dzieci gromadziły i bawiły pod dozorem starszych osób. Wielki pedagog czeski, Jan Komenzky, powiada w swej „Szkole dla matek”: „Dzieci, bawiąc się, uczą się różnych nauk.” Guts muts, filantrop i pedagog pisze: „Zabawy i gry to barwne wstęgi i złote nici, które serce wychowawca wiąże z sercem wychowawcy”. To samo powiedział nasz S n i a d e c k i. „Najsławolniejszy chłopak — uczy F r o e b e l — którego ani słowo, ani różga nie zdola poskromić, staje się łagodniejszym i najgrzeczniejszym dzieckiem, jeżeli mu damy odpowiednią wiekowi i usposobieniu zabawę. Tutaj budzi się w nim i utrwała posłuszeństwo i zgodność, porządek i ład, punktualność, zapał i wytrwałość, poszanowanie praw i rozkazów, dobrowolne poddanie się regułom i przepisom gry.”

Przy zabawie objawiają dzieci obok zalet także różne wady; jest więc sposobność do wykorzenienia ich.

Dzieci mają wrodzony popęd do zabawy; gdy nie poznają przyzwyczajonych przyjemności, uciekają się do krzykliwego, nieobyczajnego spędzania czasu.

Przy swobodnej zabawie objawiają dzieci dla braku znajomości poprawnego języka różne usterki, które kierownikowi dają powód do sprostowania i zwracania uwagi na prawidłowe formy; a przytem przypominają obowiązek objaśnienia dzieci, że czytanie pożytecznych ksiązek, odpisywanie z nich ustępów, uczenie się reguł gramatycznych prowadzi do bezbłędnego wyrażania.

W stosownej chwili nie zaniedba też kierownik wycieczki zapoznania dzieci z grzeczną formą prośby, podziękowania, przeproszenia i uprzejmego pozdrawiania. Wszystko to razem uszlachetnia dzieci i prowadzi do podniesienia w nich dobrych obyczajów.

Wartość zabaw podwaja łączą się z niemi śpiew. To też go z innych jeszcze względów szczerze uprawiać należy. Oczywiście, że tekst i melodia przed odnośną zabawą osobno wycwiczyć trzeba. Przez częste powtarzanie i pobudzanie dzieci do samodzielnego zapoczątkowania gry z pieśnią na ustach stanie się ten rodzaj uprzyjemniania życia trwałą własnością dzieci i przejdzie w stale używanie.

Szereg zwykłych gier i zabaw, jakimi są: ślepa babka, lisek, szukanie talara, kotki myszka, poczta, ptaszek, odbijany, należy uzupełnić nowymi grami, a mamy ich wiele. Bardziej wdzięczne i zajmujące rodzaje zabaw i rejų znajdzie kierownik wycieczek w podręczniku „Zabawy, gimnastyka i pogadanki”, wydanym przed kilku laty przez Walerję Puffkę. Książka ta o 406 stronicach druku godna jest rozpowszechnienia. Wielką jej zaletą jest, że obok jasnego przedstawienia istoty zabawy i sposobu jej przeprowadzenia, ku czemu i rysunek służy, podany w niej jest cały tekst i melodia pieśni, łączącej się z grą lub rejem. Łatwo do wycwiczenia a przytem nadzwyczaj efektowne są między innymi przeprowadzane w poznańskich oddziałach wakacyjnych podług podanego wyżej podręcznika gry, zabawy i reje: „Rączka w rączkę, Wieniec, Bramy (uki), Jazda do Krakowa, Kłębek, Nie masz to, dzieci, jak gimnastyka, Korowód tęczowy, Polonez do pieśni „Kochajmy się bracia miłi” i różne marsze, nadające się do przeprowadzenia w drużynach chłopięcych.

Rozumiejący swe posłannictwo kierownik wycieczki urozmaici ją krótkimi wykładami poważnej treści literackiej, historycznej, geograficznej, atmosferycznej lub przyrodniczej natury. Wycieczkę należy rozpocząć i kończyć pieśnią nabożną.

Szereg umiejętnie przeprowadzonych wycieczek z urozmaiconym programem wpłynie niewątpliwie dodatnio na obyczaje i umysł dzieci i rozjaśni nieco szarą dolę tej naszej przyszłości. Bierzmy się więc o tadek rokującej dobre skutki pracy! X. N.

Połączenie zabezpieczenia urzędników prywatn. z zabezpieczeniem na starość i niemoc.

Od pewnego czasu prowadzą pewne kółka w prasie niemieckiej żywą kampanję za znie-

poematem. Najlepsi jej bohaterowie pozatem są to schyłkowcy, jak schyłkowcami są przeważnie bohaterzy powieści społecznych Sienkiewicza. Jak daleko od bohaterów Orzeszkowej i Prusa, jak daleko też powieści najbardziej jednolitej „Bez dogmatu” do „Bajronisty” Kaczkowskiego, albo do pierwowzoru obu, do „Cierpień młodego Wertera”!

Konopnicka stworzyła prócz wielu natchnionych dzieł i utworów o dyseję polską, podniosła nieraz jak modlitwa, a stanowiąc prawie całkowitą treść naszego bytu narodowego codopiero minionego, któremu było na imię — tułactwo. Odyseja nasza, „Pan Balcer w Brazylii”, jest prawdziwą epopeją, bo ma potrzebne ku temu loty dziejowe, emigrację do Brazylii, bo ludzie działający w niej przez wyrwanie z ziemi rodzimej i z jej powszedniości stają się bohaterami. Czyny i myśli ich nastrojne na nutę bohaterką, a to dla tego, że nie stosunki kierują ich losami, ale sami są kowaczami doli swej, zmagają się z nią, są w wiecznej z nią walce. Przez „Pana Balcera” stał się taki sam cud, jak niegdyś przez „Pana Tadeusza”. Świat mógł się przekonać, że epopeja nowoczesna jest możliwa, że temat do niej leży nieraz, jakby na drodze, tylko się schylić po niego potrzeba, że nie nie znaczą wszelkie teorie literackie, głoszące ogólnie, że dla epopei czas minął bezpowrotnie, że jej miejsce musi zająć powieść itp. Genjusz Marji Konopnickiej pokazał, że wspomniane teorie literackie to tylko papierowe domki umysłów, które nigdy twórcami nie były.

K. F. Wize.

(Dokończenie nastąpi.)

sieniem zabezpieczenia urzędników prywatnych, a złączeniem go z zabezpieczeniem krajowym (na starość i niemoc). Wyszło wreszcie na jaw, że inspiratorem kampanii tej był sam Urząd Ubezpieczenia Rzeszy. Prezydent urzędu tego wygłosił bowiem na niedawno w Heidelbergu odbytym zjeździe reprezentantów zabezpieczeń krajowych, referat na temat: „Zastąpienie bardzo kosztownego osobnego zabezpieczenia urzędników prywatnych przez odpowiednie rozbudowanie ogólnego zabezpieczenia na niemoc i rent pośmiertnych.” Projektodawcy motywują wystąpienie swoje po pierwsze oszczędnością na administracji, po drugie zaś powołują się na braterstwo w rowach strzeleckich, które podtrzymać należy w życiu prywatnym przez usunięcie różnic stanowych. W rzeczy samej jednakże ubezpieczenie na starość i niemoc mimo powtórnego podwyższenia składek, walczą z trudnościami pokrycia swych rezerw składkowych i chciałoby fundusze swoje ulepszyć kosztem zabezpieczenia urzędników prywatnych.

Aparat administracyjny zabezpieczenia urzędników prywatnych niewątpliwie jest bardzo skomplikowany i nastęca wiele trudności i nieporozumień zwłaszcza wobec sposobu regulacji składek miesięcznych nie za pomocą znaczków do wlepiania, jak przy ubezpieczeniu na starość i niemoc, lecz przez przekazywanie pieniędzy na konto czekowe, tudzież przez podawanie każdej zmiany w składzie personalu osobnym urzędowym. Ciężki ten system wymaga też ogromnej organizacji biurowej w centrali berlińskiej, która zwłaszcza w obecnym czasie — z powodu braku personelu męskiego — chroma. Odczuwają to interesenci na własnej skórze, zwłaszcza, jeżeli udają się do ubezpieczenia z jakim wnioskiem o przeprowadzenie kuracji lub zwrot części wpłaconych składek.

Mimo wszystko jednakże centralny ten system ubezpiecz. urzęd. przyw. ma i swe zalety. Stwierdzono bowiem, że właśnie sposób przekazywania pieniędzy bezpośrednio — nie przez znaczniki — jest tańszy a prztem umożliwia dyrekcji szybkie i pewne zestawienie rachunków rocznych.

Zestawienie takie za rok 1916 ukazało się w numerze czerwcowym miesięcznika „Die Angestelltenversicherung”. Na ogólny dochód mk. 508 006 794,53 składają się następujące pozycje:

przeniesienie z roku 1915	374 594 811,30 mk.
ze składek za rok 1916	111 922 513,23 mk.
z procentów za rok 1916	20 889 693,01 mk.
z innych dochodów 1916	48 732,31 mk.
z preteńsji u towarzystw assek.	551 044,68 mk.

Z pozycji rozchodowych zainteresują obecnie tylko wydatki administracyjne, które osiągnęły kwotę 5 419 630,30, przyczem podnieść należy, że w kwocie tej mieszczą się 1% miliona marek pensji, wypłaconych urzędnikom, zaciągniętym pod brzoń. Dość pokazną kwotę zużyło zabezpieczenie na przeprowadzenie kuracji, bo mk. 7 350 568,83. Z powodu śmierci ubezpieczonych zwrócono rodzinie składek mk. 1 033 307,96.

Jak wiadomo, rent zabezpieczenia w pierwszych dziesięciu (względnie u kobiet pięciu) latach nie wypłaca. Natomiast suma rezerwowa na renty dla ubezpieczonych wynosi obecnie mk. 449 889 612,00 (blisko 450 milionów). Blisko 300 milionów ulokowanych jest w papierach wartościowych prawie wyłącznie w pożyczkach rzeszy i państw związkowych, 130 mil. w pożyczkach gminnych, 73 mil. w hipotekach. — Przecienna stopa procentowa ulokowanych pieniędzy wynosi 4,75 proc.

Liczby powyższe, a zwłaszcza także obecna korzystna lokata pieniędzy, uśmiechają się bardzo kierownikom zabezpieczenia na starość i niemoc, których kapitały przynoszą zaledwie 3,5 proc., wobec czego nie dziw, że wszelkimi sposobami usiłują wpłynąć i na opinię publiczną i na organy ustawodawcze, za złaniem obu organizacji ubezpieczeniowych.

Lecz sternicy zabezpieczenia urzędników prywatnych niemniej bronią się przed taką inwazją a reprezentanci ubezpieczonych i ich pracodawców w Radzie Zawiadawczej, oświadczyli się na swem zebraniu dnia 8. maja br. jednogłośnie przeciwko ewentualnej utracie samodzielności swego ubezpieczenia.

Jaki obrót sprawa weźmie, okaże najbliższy czas powojenny, kiedy ciała ustawodawcze przystąpią do ogólnego uporządkowania całego wewnętrznego ustroju państwowego. Być może, że prądy demokratyczne i tutaj wezmą górę i mimo protestów urzędników prywatnych przeprowadzą fuzję obu ciał ubezpieczeniowych. Interesowane koła polskie a zwłaszcza polska młodzież kupiecka jakkolwiek w zasadzie, zdaje się w większości swej, być przeciwną wszelkim przymusowym ubezpieczeniom, oświadczyła się swego czasu za rozbudowaniem istniejącego zabezpieczenia na starość i niemoc a nie za tworzeniem osobnego zabezp. urzędników prywatnych. Przemawiały wówczas za tem szczególnie względy oszczędnościowe. Ze względu jednakże na częściowo samodzielny ustrój nowego zabezpieczenia dalej ze względu na to, że zwłaszcza podczas wojny przeprowadzono w ustawie ubezpieczeniowej dużo zmian na korzyść ubezpieczonych, niewątpliwie i polacy sprzeciwiliby się dzisiaj zamierzalnemu połączeniu.

wiały wówczas za tem szczególnie względy oszczędnościowe. Ze względu jednakże na częściowo samodzielny ustrój nowego zabezpieczenia dalej ze względu na to, że zwłaszcza podczas wojny przeprowadzono w ustawie ubezpieczeniowej dużo zmian na korzyść ubezpieczonych, niewątpliwie i polacy sprzeciwiliby się dzisiaj zamierzalnemu połączeniu.

Z praktyki spółek wielkopolskich.

(Ciąg dalszy.)

Podstawa, którą spółce daje odpowiedzialność członków, jest jednak dosyć niestala, w miarę przystępowania i występowania członków się zmieniająca. Stalszą już podstawę dają kapitały wpłacone przez członków na tak zw. udziały. Według przepisu prawa spółkowego musi każdy członek wpłacać corocznie pewną kwotę na udział. Ale ani wysokości udziału ani też wysokości wpłat rocznych prawo nie przepisuje. Stąd mamy w Niemczech spółki, w których udział wynosi tylko jedną markę, jak też i spółki z udziałami wysokości kilku tysięcy marek. Można zaobserwować w Niemczech, że szczególnie spółki rolnicze małą kładą wagę na wysokość udziałów, podczas gdy spółki miejskie kapitał udziałowy cenią wysoko. Polskie spółki wielkopolskie również do wysokich udziałów przywiązywały wielką wagę. Wysokość udziału, który poszczególne członki w spółce może posiadać, ustanowiono dlatego dosyć wysoko, przeważnie na 500 lub 600 marek. Tylko 5 spółek kredytowych posiada udział niższy niż 500 mk., natomiast spora liczba ma udział wynoszące 1000 mk. i więcej, aż do 3000 mk.

Krównie dbano o to, by członkowie przepisane ustawiły raty roczne na udział wpłacali. Dzięki temu kapitał udziałowy spółek dość znacznie i wynosi obecnie blisko 30 milionów marek.

Jednakże i kapitał udziałowy ulega pewnej fluktuacji, i on przez ubywanie członków odpływać może. Najpewniejszą podstawą spółki są silne fundusze rezerwowe. — W spółce stale walczą z sobą dwie tendencje. Raz chodzi o to, by członkom służyć jak najtańszym kredytem, potem jednakże dążyć też spółka do tego, by mieć dostateczny zarobek i mógł nie tylko związać koniec z końcem, ale też coś jeszcze odłożyć do rezerw. Te dwa sprzeczne interesy miały spółki wielkopolskie pogodzić z sobą dość szczęśliwie. Nie gonili na koszt członków za zbyt wysokim zyskiem, a mimo to, głównie dzięki oszczędnej gospodarce zdolały uzbierać dosyć poważne rezerwy. Z końcem roku 1915 wynosiły rezerwy wszystkich spółek związkowych przeszło 20 milionów marek.

Razem więc kapitał udziałowy i rezerwowy wynosił sumę 50 milionów marek. Dzięki temu posiadają spółki wielkopolskie pewną samodzielność i swobodę ruchów. W znacznych kapitałach własnych mają zapewnienie, że lada niepowodzenie nie wstrząśnie ich posiadami, — że raczej straty dość znaczne zdolaliby ponieść bez szwanku. Poważny kapitał własny daje im dalej pewność, że w razie potrzeby znajdą kredyt u innych instytucji finansowych. Banki bowiem stosują wysokość udzielonego kredytu w znacznej mierze do wysokości kapitału własnego pożyczającej firmy. Możliwość zaciągnięcia w razie potrzeby kredytu bankowego jest dla każdej instytucji bardzo ważną. Na niej się bowiem opiera w wysokim stopniu jej wypłacalność. Każda instytucja finansowa przygotowana być musi na to, że w pewnej chwili znaczna część wierzycieli mogłaby zażądać zwrotu pieniędzy. Na ten przypadek trzeba mieć zarezerwowane odpowiednie środki, czy to w formie depozytów złożonych w bankach, czy też w formie otwartego, a niewyczerpanego kredytu w bankach.

Przeciwno zasadzie sprawności grzeszą właśnie spółki nieraz bardzo ciężko. Chcąc służyć wszystkim potrzebującym w jak najobfitszej mierze kredytem, wyczerpują nie tylko wszystkie zasoby własne, ale ponadto zapożyczają się grubo w bankach. Od tej przesydy ustrzegła się większość spółek wielkopolskich, nie nadużywając kredytu bankowego. Jak wielkie różnice w tym kierunku zachodzą między spółkami związku polskiego a innymi organizacjami przed zaborem pruskim, o tem świadczą następujące cyfry. W r. 1911 wynosiły u polskich spółek kredytowych długi bankowe 1,3 proc. ogólnych zobowiązań, natomiast u niemieckich spółek rolniczych w Prusach Królewskich przeszło 8 proc., u spółek tego rodzaju w Księstwie 15 proc. Dzięki tej przeczności przetrwały spółki

polskie wybuch wojny bez poważniejszych trudności, mimo że pomocy ze strony państwa nie miały. Nauki, które przy tej sposobności wyniosły, pogłębiły tylko ich zasady i dodały nowego bodźca do ufundowania swego niezależnego i samodzielnego stanowiska w jeszcze doskonalszej mierze.

Na tem chciałbym co do spółek kredytowych poprzestać, ażeby móżdż kilka uwag poświęcić innym rodzajom spółek.

Jak już w wstępie mych wykładów wspominałem, rozwinęły się obok spółek kredytowych co do czasu najwcześniej spółki ziemskie, zwane też parcelacyjnymi. O przyczynach zakładania spółek parcelacyjnych również już mówiłem, nie będę się więc powtarzał. — Warunki, w których spółki parcelacyjne poczęły pracować, były bardzo korzystne. Ceny ziemi dotąd stosunkowo niskie, poczęły się zwolna ale stale podnosić. Składały się na to rozmaite przyczyny. Przedewszystkiem wskutek ulepszonej uprawy roli, przez zastosowanie sztucznych nawozów i maszyn rolniczych wydajność roli ogromnie poczęła się podnosić, a odstawa płodów rolniczych przez budowę licznych dróg bitych i kolei żelaznych stawała się tańszą. Gospodarkę intensywną ułatwiał kredyt coraz to przystępniejszy dla rolnictwa. Szczególnie uprawa zboża dzięki dom agrarnym poczęła się opłacać coraz lepiej. Wszystkie te przyczyny złożyły się na to, by podnieść dochody z ziemi, a z niemi też wartość i ceny ziemi. Także znaczny popyt na ziemię wzmacniał tendencję zwyżkową cen za grunta.

W takiej chwili rozpoczęły spółki parcelacyjne swą działalność. Przy zwyżkowej tendencji cen ziemi nie trudno było zakupiony grunt sprzedać z zarobkiem. Parcelowanie samo ułatwiała jeszcze ta okoliczność, że popyt na drobne grunta i parcele szczególnie był wielki. W takich okolicznościach pracowały spółki parcelacyjne w pierwszych latach swego rozwoju z bardzo dobrymi zyskami. Dzięki tym zyskom można było tworzyć wysokie rezerwy i płacić udziałowcom wysokie dywidendy. Powodzenie pierwszych spółek parcelacyjnych dało pobóg do zakładania dalszych.

Tymczasem po kilkunastu latach od założenia pierwszej spółki parcelacyjnej korzystne dotąd warunki poczęły się psuć. Najprzód przyszła pruska ustawa osadnicza, uzależniająca tworzenie nowych osad od pozwolenia rządowego. Przez nią odpadł spółkom najlucratywniejszy rodzaj parcelacji, a pozostała tylko mniej korzystna parcelacja między adiacentów. Następnie wskutek zmian w pruskiej polityce stemplowej kupowanie i sprzedawanie ziemi zostało obciążone przez wysokie stemple obrotowe. Tak samo podatek od przyrostu wartości zabierał handlującym ziemią część zysku. Obciążenia te sprawiły, że z kupowania ziemi na własny rachunek trzeba było coraz częściej rezygnować, a zadawała się parcelowaniem komisiowem. Zysk z tej czynności nie stał jednakże w żadnym porównaniu do pierwotnych zysków, osiągniętych w pierwszych latach działalności.

Wreszcie i ogólne warunki poczęły się zmieniać na niekorzyść. Tendencja zwyżkowa cen ziemi poczęła dobiegać do punktu kulminacyjnego. Bardzo częste przypadki, że kupujący na zakupionym gruncie wskutek zapłacenia zbyt wysokiej ceny nie mogli się utrzymać, odstraszały nowych reflektantów i wstrzymywały dotąd tak żywy popyt na ziemię. Skutek był ten, że działalność parcelacyjna spółek stawała się z roku na rok coraz mniejszą, aż wreszcie usnęła prawie zupełnie.

Poczęto wtedy oglądać się za innem polem działalności dla spółek parcelacyjnych. Podstawiono rozbudować uprawiany już dotąd dział regulacji hipotek. Ponieważ jednak sprawa ta zajmowały się także spółki kredytowe, przeto czynność regulacyjna mimo starań nie rozwinęła się do znaczniejszych rozmiarów. Jeszcze mniej powodzenia miało komisowe pośredniczenie w handlu ziemią. Pośrednictwo takie jednostce, szczególnie nie obarczonej zbyt wrażliwym sumieniem, przynosi nieraz zbyt pokazywane dochody, ale dla instytucji społecznej nie bardzo się nadaje. — Wszystkie te czynności nie odrzucały znaczniejszych dochodów, to też Zarządy spółek parcelacyjnych przywykły do dawniejszych lepszych zysków z parcelacji, nie bardzo się do nich kwapiły.

Sprawa spółek parcelacyjnych stanęła na martwym punkcie. Wskutek tego tak jak dawniej zapatrywano się na nie zbyt optymistycznie, tak teraz poczęto w nich odkrywać najróżniejsze błędy organizacyjne. Szczególnie fatalnym stało się dla niektórych spółek niedostateczne liczenie się z zasadami sprawności bankowej. Posiadając ledwie kilka tysięcy marek wpłaconych udziałów i kilkanaście tysięcy marek odpowiedzialności członków, kupowano wielkie majątki i obarczano się nadmiernie wysokimi obligami. Każdy nowy interes przynosił nowe zobowiązania, a coraz trudniej było im sprostać. Trudności te sprawiły, że

spółka parcelacyjna pożyczala, gdzie tylko mogła, kredyty wyciągała do ostatecznej granicy, aż przychodziła chwila, że nikt już pożyczycy nie chciał i nie mógł i następowała katastrofa. W trzech takich przypadkach upadły spółki parcelacyjne, narażając swych członków na poważne straty.

Nim spróbuję wyciągnąć pewne wnioski z działalności spółek parcelacyjnych, chciałbym jeszcze kilka słów poświęcić technicznej stronie działalności tych spółek, o której dotąd nie mówiłem. Wyjaśni się to najlepiej na przykładzie początkującej spółki parcelacyjnej.

Założenie spółki i załatwianie przez nią pierwszych interesów, odbywało się mniej więcej w następujący sposób: Do nowo założonej spółki przystępowało zwykle około 30 do 40 członków, z udziałem przeważnie 300 lub 500 marek wynoszącym i odpowiedzialnością z reguły dwa razy tak wysoką. Członkowie rekrutowali się z wszystkich stanów i wszystkich zawodów. Mieszczanie nieraz mieli nawet przewagę. Naudziały wpłacano zwykle kilka tysięcy marek. Tak uzbrojona poczęła się spółka oglądać za interesem. Obiektem zwykle był majątek ziemski kilkuset morg, przyspuśmy wartości 200 000 marek. Warunki nabycia brzmiały następująco: Natychmiastowej zaliczki 30 000 mk., dalsze 30 000 marek przy przewłaszczeniu, poatem przejmowała spółka 140 000 marek ciężarów hipotecznych. Pożyczki na zaliczkę udzielały zwykle miejscowy Bank ludowy na weksle spółki, poręczony ponadto oświadczenie przez członków zarządu i Radę nadzorczą. Podpisy te miały służyć tak długo jako pewność, dopóki spółka innego zapewnienia nie dostarczy.

Następnie urzędza się termin parcelacyjny i sprzedaje majątność w kilkunastu parcelach i resztówce — przypuśmy za 240 000 mk. Kupujący wpłacają gotówką 30 000 mk., poatem dają jako wpłatę zwykle tylko hipoteki na swych dotychczasowych gruntach. Uzyskaną gotówką można spłacić do reszty dawniejszego właściciela, ale przy przewłaszczeniu gruntu muszą być także spłacone prawie wszystkie hipoteki. Jedynie na resztówce pozostanie kilkadziesiąt tysięcy marek hipotek. Na spłacenie hipotek potrzeba znowu kilkadziesiąt tysięcy marek. Trzeba znowu przystąpić do Banku ludowego z wnioskiem o bardzo znaczną pożyczkę, a ponieważ Zarząd przewiduje tem większe trudności, im wyższy będzie wniosek, więc stawia wobec Rady Nadzorczej propozycje, by spółka parcelacyjna przyniomać poczęła depozyta. Rada Nadzorcza po pewnem wahaniu się zgadza, uspakajając się tem, że spółka parcelacyjna zarobiła przecież doskonale, bo 40 000 marek, więc pewność deponentom daje. Wiadomość o wysokim zarobku rozchodzi się też po okolicy i werbuje spółce deponentów, szczególnie że spółka płaci procent wyższy od Banku ludowego. Depozyta, na które podkładki hipotecznych składek nie potrzeba, ułatwiają spółce parcelacyjnej ukończenie interesu bardzo znacznie. Po uzyskaniu pożyczki z Banku ludowego uskutecznia się przewłaszczenie. Hipoteki zapisane dla spółki na parcelach i resztówce lombarduje się prawie wszystkie w Banku ludowym na zapewnienie zaciągniętej tam pożyczki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rozmowa z zabójcą Rasputina.

Gienewa, 2 VII. Specjalny korespondent „Petit Parisien” pisze do swego pisma z Teheranu — co następuje:

„Miałem tu spotkanie, które uważano by powszechnie za bardzo sensacyjne, gdyby nie to, że ogrom bieżących wypadków, rozgrywających się w Rosji, usuwa je na plan dalszy. Nie przesadzam, jeżeli powiem, że człowiek, z którym zetknąłem się zupełnie przypadkowo, odegrał w historii obecnego przewrotu w Rosji główną rolę i przyczynił się sam jeden do wywołania eksplozji.

Mam na myśli wielkiego księcia Dymitriusza Pawłowicza, który, jak wam już wiadomo, stanowił najciekawszą postać bohatera w tragedji zabięcia Rasputina. Książę Dymitriusz Pawłowicz, nie chcąc, aby podejrzenie o zabójstwo padło na kogo innego, stanął w dzień po dokonaniem morderstwa przed carem i caryką, biorąc na swe barki całą odpowiedzialność za to, co się stało. Popadł on oczywiście w nielaskę carowej i został za karę wysłany do Persji. Wielki książę Pawłowicz sędził początkowo, że będzie mógł uczestniczyć w operacjach wojskowych — tymczasem zawiódł się, gdyż trzymano go w bezczynności w miejscu-

TADEUSZ KONCZYNSKI. 83 Raj odzyskany.

POWIŚĆ (Ciąg dalszy.)

Kiedy już pierwsze kłęby dymu osnuły go mgłą niebieskawą, zwrócił się do niej z błagalnym pytaniem: — Faluchna, czy to długo będzie trwało? — Co? — Wszystko. Ten twój strój, ci warjaci greccy, ten zwichniety Eros, włócznie, dzidy, łurce i arcykaptan! — Trwają już 2400 lat i przeżyją nas — odparła z uśmiechem. — Opanował się. Próbował uderzyć w ton kartobliwy. — Niech im służy morskie powietrze. Ale jak długo będzie to ciebie bawiło — pytam się. — Nie jest w tem prawdy, a ile zabawy? Oświadczam ci, Faluś, że jeżeli chodzi o zabawę, gołębów jestem ogłosić się Zeusem. Mam rewolwer w kieszeni... raz tylko piorun wypuszczę z lufy, a wszyscy plackiem rzucają się na ziemię i uznają we mnie Boga. Jak zabawa, to zabawa. Popatrzyła na niego pobłaźliwie: — Jesteś dziecinny. Prawdziwy mężczyzna nie chce pogodzić się z rzeczywistością. — Fala, zrozum, że przecież ty do niedawna byłaś moją żoną! — Masz najzupelniejszą słasność — i gdy-

by nasze dalsze pożycie małżeńskie było dla nas koniecznością, to stosownie do ustaw tu-tejszych, musielibyśmy udać się do kolonii karnych.

Łatimir złożył dłonie błagalnie i prosił pokornie, patrząc z zachwytem w jej oczy rozjaśnione: — Faluś, chodź ze mną do kolonii karnych! Ostrzygą mi włosy, będę chodził w krótkiej tunice — — — — — — Nie. — Dlaczego?

Próbował ująć ją za rękę, ale ona delikatnie wysunęła dłoń spod jego palców i głosem, w którym drgały tony melancholji i dobroci zarazem, odezwała się: — Widzisz Tit, my teraz bez żadnej go-rzycy, bez wstrząśnień większych możemy powiedzieć sobie, że jesteśmy wolni. Tu nam nikt nie będzie wytykał rozdziału, a to tylko wstrzymywało nas w Europie. Obawa ludzkiej ob-mowy.

— Nietylko to — zapewniał gorąco. — Titi Titi! Po co chcesz się ludzi. — Faluś! Przecież ty mnie kochał! — zaklinał ją. W oczach jego migotały cienie o-bawy i bólu. — Może tak i było. Ale widzisz, straci-lam, jakby to powiedzieć najlepiej — Titi nie śmieje się ze mnie... straciłam kobiecy cel w życiu.... — Nie rozumiam. — Milczała dłuższą chwilę. Pod nogami ich uginęły się sprężyste dywany ciemnoczerwonych,

srebrnawych i jasno złotych mchów, tworzących fantastyczne wzory.

Nakoniec znaleźli się nad brzegami jeziora Trzech Nimf.

Zaden powiew nie poruszał jego falami. Miało w sobie urok dziwnie tajemniczy i pelen surowej poezji. Poszarpane wulkaniczne formacje, wyrastające wysoko w górę nad jego poziom, wyglądały jak wojska barbarzyńców w cudacznych zbrojach, strzegące wielkiego skarbu.

Pani Rafaela, zapatrzona w nieruchomą tafle wód, snuła swoje myśli: — Widzisz Titi, cały romantyzm w mi-łości jest nonsensem. Tego dowiedziałam się najpierw od ciebie, potem sama nabrałam tego przekonania.

— Tak się mówi. — To nie, że tak się mówi, tak się żyje, mój drogi! A kiedy tak jest, kiedy pryskają leciuchne złote pajęczyny uczuć jedne po drugich — i każda barwa tężowa — ta ze snów o miłości — okazuje się płamą szarą — i kiedy ogółem tak cała miłość rozbiiera się ze swych strojnych szat, a pamiętając, że my kobiety u-bieramy miłość w te szaty z przedziwną manją tkliwości niemal dziecinnej, mimo wszystkich zawodów! — to ostatecznie co zostaje z mi-łości? — Nie, nie — chciał się bronić — tak nie mów.

— Pozostaje natura, która może jednym wystarcza, drugim nie. Do tych drugich ja nale-żę. Atawistycznie łaknęłam romantyzmu w mi-łości, przekonałam się, że go niema, więc po-

co iluzje? Powiedziałam sobie, trzeba z tem skończyć, no i zaczęłam walczyć.

Tytus skupił myśli. Twierdzenie jej wy-dalo mu się logicznem. Chciał je zacząć.

— Gdzież jednak konsekwencja? — za-pytał. — Skoro stanęłaś na punkcie natury, w takim razie powinnaś była — — — — — — Tak stanęłam rozumem — odrzekła — spokojnie — ale nie sercem. To serce jest ata-wistycznie obłąkane, kalekie. Gdybym była mniej prostolinijna, tobym poszukiwała roman-tyzmu w innej miłości, może z kim innym i byłabym dalej iluzją.

— Okropne, okropnel — — — — — — Ale ponieważ kiedyś ciebie podobno ko-chałam... romantycznie... więc teraz tylko teoretycznie zwalczam romantyzm — zrozu-miałeś?

Usiadła na bazaltowej skale, która olbrzy-miemni stopniami schodziła w głąb jeziora.

— To moja ulubiona plaża — rzekła — mam wrażenie chwilami, że ta czarna tafła jest bramą, za którą zaczyna się wieczność... można w nią zejść z pieśnią na ustach... — Zostaniesz zatem na wyspie — zagadnął po chwili smutnym głosem.

— Tak, chcę być konsekwentną. — Wahał się. Wreszcie rzekł mocno: — Fala — a ja ci wznam poprostu, że moje poglądy bankrutowały — ja wierzę w romantyzm miłości!

Uśmiechnęła się sceptycznie: — Bardzo być może! Teoretycznie... — Niel Przysięgam ci i dowiodę ci tego!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wości Kasrim. Co do zabójstwa Rasputina, oświadczył wielki książę, co następuje:

Stan taki, jaki w ostatnim roku w Rosji się wytworzył, nie mógł trwać długo, a usunięcie Rasputina było hasłem do wszczęcia akcji przeciwko intruzom i zakulisowemu machinacjom. Muszę przyznać otwarcie — mówił książę, — że sam nie wierzyłem w tak nagły i tak radykalny przewrót wobec całego ogromu zagrażającego niebezpieczeństwa.

Co do mnie samego, to nie odczuwam żadnego żalu ani skruchy, że przyczyniłem się do zabójstwa człowieka takiego, jakim był Rasputin. Mam jedynie żal do tych, którzy zbyt szybko zapomnieli o moim głośnym oświadczeniu. Nie pragnę być niczem więcej, aniżeli zwyczajnym obywatelem Romanowem, a nie chciałbym, ażeby zapomniano, iż Rosja ma mnie do zawdzięczenia usunięcia Rasputina.

Na pytanie korespondenta, jakie są jego pragnienia i życzenia na przyszłość, odpowiedział on słowami:

— Pragnę służyć wiernie Rosji i nie ponadto więcej! Dlaczego zniewala się mnie do bezczynności? Dlaczego odmawiają mi obecnie radości i szacunku, jakichbym doznał, gdyby mi było danym zająć miejsce na froncie w szeregu walczących? Cierpię niewymownie z tego powodu, że jestem trzymany zdala od operacji wojennych. Jeżeli mój zasługuje na wynagrodzenie, — to nie pragnę innego wynagrodzenia ponad wszelkone, abym stanął wśród żołnierzy przeciwko nieprzyjacielowi. Święceno niedawno i czczono nazwisko babki rewolucji Bereszkowskiej — dlaczego zapomniano o dziadku rewolucji — młodym jeszcze co prawda, ale pragnącym złożyć życie w ofierze za dobro i sprawę Rosji?!

Syjam.

Z powodu wypowiedzenia wojny Niemcom przez Syjam zainteresuje czytelników następujący artykuł o państwie syjamskim:

Państwo syjamskie, leżące na półwyspie indochińskim w Azji, jest królestwem. Obecny król, Chofa Maha Wodzyrawad, słynie jako mąż uczony. Urodził się w r. 1881. w mieście Bangkok, stolicy państwa. Przed wstąpieniem na tron przebywał w Anglii, gdzie na wszechniw w Okstordzie poświęcał się nauce dziejów powszechnych. Zajmowała go bardzo przeszłość Rzeczypospolitej polskiej. Szczególnie badał jej dzieje polityczne w wieku 18., zwłaszcza rozruchy i niepokoje wewnętrzne spowodowane rzywizacją króla Stanisława Leszczyńskiego z elektorami saskimi, którzy dyplomatycznie i oświeceni popierani przez Rosję i Austrię koronę polską, ze zębą dla kraju, osiągli. Dyplom doktorski zyskał Chofa Maha Wodzyrawad na mocy swojej pracy dyplomacyjnej w języku angielskim napisanej, a omawiającej wojnę, która z powodu Leszczyńskiego między Austrią a Francją się wywiązała.

Chofa Maha Wodzyrawad panuje od roku 1911. Objęcie przezeń berła oznaczało zwrot przełomowy w dziejach Syjamu. Nowy monarcha zarzuciwszy bowiem politykę swego ojca i poprzednika, obrał sobie drogę odmienną. Powodem zmiany była jego głęboka sympatia dla kultury angielskiej, którą poznał jako student uniwersytecki w Anglii przebywając.

Ojciec jego gorąco przyjął Niemcom, popierał przemysł niemiecki i niemieckie towarzystwa okrętowe. Jedną trzecią wszystkich towarów wywozowych niemieckie statki wywoziły wtedy z Syjamu.

Temu położeniu koniec Chofa Maha Wodzyrawad odkał tylko rzadcy objął. Wpływy niemieckie pod każdym względem zaczął wypierać i tłumić. Zaprowadzając różne wewnętrzne urzędzenia w państwie, niemiecy systematycznie pomijał. Kierownictwo policji w swojej Bangkok powierzył angiłkom, kierownictwo żandarmerji duńczykom, generałnym doradcą swoim zamianował amerykańnina, sądownictwo porucił angiłkom, ustawodawstwo francuzom.

Północną część państwa, w którym rządzi Chofa Maha Wodzyrawad, zajmują góry obfitujące w złoto, żelazo, koprowinę i inne kruszce. Południowe okolice Syjamu słyną z cyny i węgla. W wschodniej części kraju znajdują się kamienie drogocenne. Wielkie przestrzenie pokryte są lasami. Środek ziemi syjamskiej z powodu licznych bagnisk jest nadzwyczajnie zdrowy. Kraj cały ma klimat bardzo gorący. Deszcze przepadają od maja do października. Najbardziej gorącym miesiącem jest kwiecień, najbardziej zimnym grudzień.

Syjamszczyki należą do rasy mongolskiej. Są mali, krepki, silnie zbudowani. Odnóżają się niezwykłym uzdolnieniem. Lubią bardzo gry, zabawy, widowiska teatralne i muzykę. Braknie im zamilowania do handlu i przemysłu, który spoczywa wyłącznie w ręku kupców chińskich i europejskich.

Niewolnictwo zniesiono w r. 1874. Niewolników zastępują obecnie robotnicy chińscy. Za trudnią się chińczyków także przy pracy w kopalniach.

Głównym płodem rolniczym jest ryż. Nadto posiada Syjam sól i wydaje pieprz, len, tabakę, trzcinę cukrową, cynamon, bawelnę i kawę.

Handel z Europą przybrał znaczne rozmiary. Syjamczycy sprowadzają z Europy naftę, zapalki, amunicję, szkło, wyroby żelazne i metalowe, herbatę, arak i sprzęty kuchenne zakupują w Chinach.

Na wzór starożytnej Sparty do r. 1885. zaczęli w Syjamie równocześnie dwaj królowie. Ten sposób rządzenia atoli zarzucono. Władzę najwyższą sprawuje teraz król jedynowładca. Następcę swego jeszcze za życia sam król wyznacza w porozumieniu z najdosłojniejszymi książętami i radą ministerjalną.

Syjam składa się z 41 prowincji. Na czele ich stoją gubernatorzy podlegający ministrowi spraw wewnętrznych. Wojsko w czasach pokoju liczy 30 000 żołnierzy. Prócz armji stałej ist-

nieje jeszcze milicja. Zaprowadzono trzyletnią obowiązkową służbę wojskową. Barwą narodowa jest kolor czerwono-biały.

Pewna i zupełnie wiarogodna historia Syjamu zaczyna się dopiero w r. 1300 p. n. Chr. Po raz pierwszy państwo to wchodzi w styczność z Europą w r. 1515., mocą ugody zawartej z portugalczykami. Od r. 1657. począwszy zaczyna Francja wywierać wpływ dosyć znaczny na ten kraj azjatycki. Kultura francuska i angielska oddziałują w szerokiej mierze na królestwo syjamskie od połowy 19. w. W r. 1885. przystąpiło ono do „Światowego związku pocztowego“.

Język syjamski, przez krajowców „faza tai“ nazywany, należy do odłamu języków indochińskich. Składa się z wyrazów przeważnie jednozgłoskowych.

Największym miastem jest miasto stołeczne Bangkok, podobnie jak Wenecja, na wyspach rozbudowane. Pałac królewski, gmachy publiczne, świątynie i kamienice bogatych mieszkańców są stawiane z kamienia. Ubodzy ludzie mieszkają w chatkach bambusowych. Do uwagi godnych gmachów należą: Teatr, biblioteka królewska, koszarzy gwardji, dom skarbowy, osobna świątynia w której król obejmując rządy przysięgę składa. Nie brakuje pięknych murowanych świątyn Budy, zdobionych rzeźbami znakomitymi; wieże tych świątyn dochodzą do 40 metrów wysokości. Kapłani żyją w klasztorach na wzór zakonników; nieraz w jednym klasztorze 200 do 300 kapłanów mieszka.

Bangkok liczy mniej więcej 600 000 mieszkańców. Połowę stanowią chińcy.

W oddaleniu dwóch mil od miasta Bangkok jest miejscowość z cudów słynąca, Frabat, gdzie znajdują się klasztor w r. 1602 założony. Urządza się liczne pielgrzymki do Frabat. W klasztorze tamtejszym bowiem znajduje się ślad stopy Budy. Ślad ten wolno pobożnym pańnikom oglądać przez kratę srebrną. Znajduje się tam także złota statua Budy, 2 metry wysoka, klejnotami najdroższymi wysadzana.

Dr. L.

Składki i pokwitowania.

— * Na bezdomnych zebrano w Adm. naszej w dalszym ciągu: 1. Malecka Magdeburg 25 mk. Żołnierz Fr. Waligórski z Kurlandji 5 mk. Jeniec rodak 5 mk. — Razem z poprzednio kwitowanymi mk. 225 159,06.

— * Na Głodnych (Komitet nies. pomocy w Król. Polskim) złożono w Adm. naszej w dalszym ciągu: A. Biadala Wojciechowo 20 mk. W. M. 10 mk. Rodzina Springerów 6 mk. Hieniu Baychler na imieninach manusi na głodne dzieci 26 mk. Helena Rejminiak 20 mk. — Razem z poprzednio kwit. mk. 35 751,32.

— * Pokwitowanie siedemnaste. Przez zorganizowanie szwalni dla bezdomnych w Konferencjach Pań Mil. św. Wincentego à Paulo, z funduszu uzyskanego od Rady Narodowej, dostarczyły w dalszym ciągu: Konferencja w Kępnie, 11 przysyłka, 479 szt. bielizny i odzieży nowiej, 120 sztuk używanej. Konferencja w Środzie, 14 przysyłka, 89 szt. nowiej bielizny (uszytej przez panie z Sulmierzyc), 35 przysyłka, 89 szt. bielizny, 16 przysyłka 75 szt. bielizny, 3 ubrania dla chłopców i 10 par drewniaków. Konferencja w Odolanowie 204 szt. bielizny, 55 nowiej ciepłej odzieży, 25 szt. używanej i 1½ chr. pierza; prócz tego 52 sztuki nowiej odzieży dla dziewcząt i chłopców. Konferencja w Pleszewie 120 szt. odzieży dla 7 dziewcząt, 8 chłopców i 15 par drewniaków; prócz tego 10 par bucików, 25 szt. odzieży używanej i 120 nowiej, wszystkie dary własne Konferencji pleszewskiej. Konferencja w Gnieźnie 100 sztuk odzieży nowiej dla 7 chłopców i 8 dziewcząt. Konferencja w Czarnkowie 96 szt. odzieży nowiej dla 7 dziewcząt i 8 chłopców. Konferencja w Miłosławiu 98 sztuk nowiej odzieży dla dziewcząt i chłopców. Konferencja w Szamotułach 55 sztuk nowiej bielizny. Konferencja w Buku 25 sztuk nowiej odzieży. Konferencja w Gostyniu 9 koszul męskich i worek pierza. Szanownym Konferencjom dziękując za powyższe przysyłki, prosimy bardzo o łaskawe odesłanie wszystkiego, cokolwiek się jeszcze u nich znajduje. Chodzi nam bowiem o ogólne zestawienie pracy wszystkich Konferencji i ogłoszenie tokowego.

Rada Wyzysza
Tow. Pań Miłoszdzia św. Winc. à Paulo
na W. Ks. Poznańskie.
Wl. Sławska, sekretarka.

— * Druga składka dla głodnych (Komitet niesienia pomocy w Królestwie Polskim). Sześć, Koszki 1000 mk. „Kurjer Poznański“ 13614,08 mk. „Dziennik Poznański“ 4183,05 mk. Iza Brodowska z Drezna 50 mk. Janina Lubińska z Kijczyca, kwartalna rata 1000 mk. Kanikowski z Poznania 5 mk. „Dziennik Bydgoski“ 300 mk. „Dziennik Kujawski“ 5000 mk. Zebrane ku uczeniu Sp. Emilji z Jażdżewskich Zakrzewskiej z Miostawie 3031,10 mk. Felicja Chelkowska ze Starogrodu 1000 mk. Dr. Osowicki z Gozdanina 500 mk. „Dziennik Kujawski“ na kuchnie dla głodnych w Warszawie 2000 mk. Ks. Bembenek z Turka 80 mk. Bank Ludowy w Żninie 2000 mk. J. Krause z Januszkowa 20 mk. Redakcja „Przewodnika Katolickiego“ 35000 mk.

Kronika prowincjonalna.

— * Gniezno. (Wyjaśnienie). Swego czasu donosiliśmy, że p. W. zamknięto skład i „karcznię“ z powodu nieregularności przy sprzedaży żywności. Z interesowanej strony informują nas, że policja gnieźnieńska zakazała p. W. sprzedaż artykułów spożywczych i wyszynku („karcznię“ p. W. nie posiada), wobec czego p. W. z własnej inicjatywy zamknął cały lokal, zawieszając sprzedaż artykułów kolonialnych aż do rozstrzygnięcia sprawy przez inną instancję.

— * Wschowa. (Podstęp złodziejski.) Do pewnej gospodyni przyszedł nieznajomy jakiś chłopak, oznajmiając jej, że sąsiad-

ka prosi ją do siebie niezwłocznie w ważnym interesie. Nic nie przeczuwając, udała się pani owa do sąsiadki, w tym czasie chłopak przez okna otwarte wszedł do mieszkania, i zabrawszy pieniądze oraz przedmioty wartościowe, ulotnił się jak kamfora.

— * Bytom. (Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej). O trafności tego przysłowia przekonało się w tym roku wielu z tych, co na czas wakacji powyjeżdżali z miast na wieś, do miejsc kąpielowych, uzdrowisk itd., sądząc, że się tam „wyjedzą“, bo przecież na wsiach „wszystko samo rośnie“ i „wszystkiego jest w bród. Tak np. bytomski urząd żywności wydał znacznych żywnościowych na wyjazd dla 27000 osób. Ale już w pierwszym tygodniu wakacji powróciła połowa tych wycieczkowców, a druga połowa zapewne też do końca wakacji nie wytrzyma poza domem, bo wszędzie jest bieda.

— * Katowice. (Zamknięte restauracje.) W mieście zamknęła policja kilka restauracji, ponieważ nie przestrzegano przepisów o podziale żywności, przedkładając gościom potrawy mięsne bez znaczka.

Wiadomości z dalszych stron.

— * Dochody robotników amunicyjnych. Z urzędowych doniesień, dotyczących wyników opodatkowania w Berlinie, wynika, że przeciętne dochody wprawnych robotników amunicyjnych wynoszą obecnie 5000 do 6000 marek, w pewnych wypadkach nawet 7000 mk. Jest to jedna strona medalu. Druga jest drożyzna ogromna, a przylem potrzeba dobrego odżywiania się, o które obecnie coraz trudniej. (b.)

— * Zgon holendra-przyjaciela polaków. W tych dniach zmarł w Utrechcie w Holandji prof. uniwersytetu w Leydzie, dr. J. H. C. Kern, przyjaciel polaków, prezes Komitetu holenderskiego dla niesienia pomocy ofiarom wojny w Polsce. Prof. Kern, słynny sanskrytolog holenderski, był pierwszym profesorem języków słowiańskich na uniwersytecie w Leydzie. Był niezmiernie wszechstronnym i płodnym uczonym. Zainteresowanie się zmarłego uczonego obcymi narodami i ich kulturami, nie kończyło się na ich języku; starał się narody, których języki badał, nietylko poznać, ale także pomagać im w chwilach potrzeby. I tak, gdy dowiedział się, że przyjęcie przez niego prezesury Komitetu holenderskiego dla niesienia pomocy ofiarom wojny w Polsce mogłoby sprawę pełną naprzód, mimo wieku sędziwego (było to przed trzema laty, a zmarł, mając lat 84), stanowisko to przyjął. Jak wiadomo, Komitet holenderski dla niesienia pomocy ofiarom wojny w Polsce został zorganizowany przez dr. N. van Wijka, prof. języków słowiańskich na uniwersytecie w Leydzie. Komitet ten zebrał przeszło 60 000 guldenów holenderskich dla Polski i kilka wagonów odzieży. Z funduszu tego komitetu założona została również szkoła polska dla uchodźców polaków w Siedam, w której uczy się historii polskiej, geografji polskiej, czytania i pisanja około pięciuset polaków.

— * Dolna Łaba czy Ganges? „Berliner Tagblatt“ zamieścił w jednym z ostatnich numerów następującą notatkę, zaopatrzoną powyżej zacytowanym tytułem:

Zdawałoby się, że nasza dumna nauka powinna umieć odróżnić, czy dany zabytek historyczny pochodzi z okolic dolnej Łaby czy z nad Gangesu.

Zamieszczony jednakże poniżej dokument zdaje się świadczyć, że mimo wszystko, nie zasłyszmy jeszcze tak daleko.

Dokument ten brzmi:

„W zbiorach moich znajduje się stara, dość dużych rozmiarów moneta miedziana, której pochodzenia ja, jako laik, nie umiałem dobrać. Zasięgałem w tej sprawie rady tu i owdzie, jednakże bez pozytywnego wyniku. Wobec tego kazałem sobie sporządzić fotografię tej monety i przelałem odbitek do powag z zakresu wiedzy numizmatycznej z prośbą o poinformowanie mnie, jaką właściwie monetę przedstawia załączona fotografia.“

Na to otrzymałem następujące odpowiedzi:
1. Prof. dr. Menadier z berlińskiego gabinetu numizmatycznego pisze: Sfotografowana moneta jest wybitym nad dolną Łabą srebrnym fenigiem, pochodzącym z pierwszej połowy 12. stulecia.

2. Rud. Kube (handel numizmatyczny w Berlinie) jest zdania, że moneta sprawia wrażenie pieniądza indyjskiego.

3. Bernstein et Co. (handel numizmatyczny w Berlinie) oświadcza: „Jest to moneta rzymska“.

4. Schwertfeger et Co (handel numizmatyczny w Berlinie) utrzymuje: „Rzeczona moneta jest grecka lub rzymska“.

5. Rob. Ball (handel num. w Berlinie) wyjaśnia: „Jest coś arabskiego“.

6. C. J. Gebert z Norwimbergi upewnia: „Jest to indyjska moneta miedziana“.

7. J. H. Grossman (handel numizmatyczny w Berlinie) wyrokuję: „Sadząc z napisów, jest to moneta arabska“.

8. Br. Egger z Wiednia utrzymują: „Chodzi tu bezwzględnie o monetę indyjską“.

9. Dr. Lederer, znany numizmatyk berliński, określa: „Moneta, o którą Panu chodzi, jest turecka“.

10. Dr. Berndicke, inny numizmatyk berliński, wypowiada zdanie: „Moneta jest pochodzenia indyjskiego“.

11. Dr. Bahrfield, numizmatyk z Berlinie, pisze: „Chodzi tu o tak zwany dolnolabski „agrippiner“.“

12. Fr. Redder z Lipska mniema: „Fotografia, zdaniem moim, nie przedstawia wcale monety, tylko jakąś nieznaną markę“.

O kobietach dla kobiet.

Rzecz wiele szczegółna, że obecna wojna, pomimo swych licznych niedomagań i braków, wcale ujemnie nie wpłynęła na rozmaitość i barwność strojów kobiecych, niemniej efektownych jak w czasach normalnych zupełnie, kiedy żadna przeszkoda nie tamuje rozwoju pomysłowy, a bardziej jeszcze możliwości ich wykonania. Tworzenie i kombinowanie mód, które dawniej należało do zakresu lepszego kraiectwa, dzisiaj stało się zawodem, wymagającym specjalnych studjów, odpowiedniej kultury zawodowej, subtelnego poczucia piękna, wielkiej fantazji, a nawet prawdziwego artysty. Nie zresztą dziwnego, w tworzeniu ich biorą udział najwybitniejsi artyści i znawcy, którzy często całą duszę wkładają w swe kreacje. A rzecz to wcale nie tak łatwa, jak się na pozór zdaje, gdyż zanim stworzy się rzecz prawdziwie wartościową, trzeba przedtem zwyciężyć masę trudności, obliczyć setki konsekwencji i ewentualności, wziąć pod uwagę mnóstwo okoliczności ubocznych.

A jest się z czem liczyć: przedewszystkiem uwzględnić należy gust publiczności i silniejszą sympatię lub antypatię ogółu, oparte na tle politycznym; sytuację handlową i możliwość wyprodukowania lub sprowadzenia danego rodzaju towaru, którego pokup ogromnie wzrosło w chwili wejścia w modę; nie mniejszą rolę odgrywa tutaj także cena, obojętna może dla sfer bogatszych, ale aktualna niezmiernie dla przeciętnej odbiorców; wreszcie także i dawna moda ma w tym wypadku swój walor, ponieważ w czasach tak ciężkich, jak obecne zadaniem jej jest nie wywoływać zbyt gwałtownych przeskoków, a w następstwie bądź co bądź nieproduktywnych wcale kosztów.

Mody różnych krajów wykazują nieraz wybitne różnice, w zasadzie jednak istnieje zawsze pewna linja wytyczna, pozwalająca wprawdzie na mniejsze lub większe zbroczenia od niej, lecz nadająca przecież stale wszystkimu wspólną i łatwą do rozpoznania cechę. Tak naprzykład najnowsze jesienne mody parwskie wykazują na sobie wybitny wpływ amerykański. Kapelusze są przeważnie z miękkiego filcu, bez żadnej innej ozdoby, jak szara opaska, a nosi się je bez jakiegokolwiek zasłony lub woalu. Podobnie i suknie utrzymane są w tonie zupełnie spokojnym, przeważnie szarwin. To samo powieścić można o najnowszej wiedeńskiej modzie jesiennej, z małą zresztą tylko odmianą: kapelusze kształtu Cowbojów zdobi zamiast wstążki zwyczajny pasek ceratowy z klamrą, w sukniach, w tonie szarym, jednolitym przeważa rusłin, w kroju skromnym, a jedyną ozdobę stanowi pasek.

Z naszych czasopism.

„Bluszcz“, pismo tygodniowe ilustrowane, poświęcone sprawom kobiecym, znajduje się na składzie głównym w księgarni A. Cybulskiego w Poznaniu. — Żywo a sympatycznie redagowany „Bluszcz“ warszawski rozpoczął ostatnio druk Jana Czempłowskiego „Ze wspomnień o Henryku Sienkiewiczu“. Jest to rzecz oparta na prywatnej korespondencji twórcy „Trylogiji“, a dotyczącej jego publicznej działalności i poglądów na sprawy publiczne. Materiał to niezmiernie ciekawy a niemiernie ważny dla przyszłych biografów Sienkiewicza. Dotychczas podał „Bluszcz“ korespondencję Sienkiewicza z Dr. Karolem Bennim, Stanisławem Witkiewiczem i Marją Konopnicką.

Oprócz tego w szeregu ostatnich zeszytów „Bluszcza“ znajdujemy większe rozprawy, tudzież artykuły z różnych dziedzin. A mianowicie: Wl. M. Kozłowski pisze wyczerpująco o postulatach szkolnictwa polskiego, p. Marja Bogusławska pomieszcza obszerniejszą swą pracę pt. „Kobieta w dziejach Polski“, p. Wanda Szrajberówna pisze na temat „Dobrobytu przyszłości“, a p. Stefania Bojarska o ruchu etycznie — oświatowym wśród ludu wiejskiego. Dalej znajdujemy w ostatnich numerach „Bluszcza“ treść następującą: J. Oksy „Szkoła średnia żeńska w stosunku do przewidywanego reformy“, „Jak pracują ziemiarki w Królestwie“, St. Bojarskiej „Entuzjastka jako przełożona pensji“, Dr. G. Majewskiej „Oddychanie“, „Pozywienie ludów i sztuka kucharska“, Wl. M. Kozłowskiego „Niemcewicz u Niagary“ (z niewydanego pamiętnika J. N. Niemcewicza); „Ochrona kobiet“, Nadto każdy zeszyt zawiera sporą ilość wiadomości praktycznych, rad i wskazówek z zakresu gospodarstwa domowego, mód i kosmetyki. W dziale belewtrystycznym znajdujemy oprócz powieści W. Grot-Beczowskiej „Pieszczoła rodziny“, H. Romer-Ochenkowskiej „Po tamtej stronie“ i Benj. Constanta „Adolf“, kilka nowel, z posród których wymienić należy Macieja Wierzbńskiego „Swit“.

Księżki stała cywilnego.

W dniu 1. sierpnia zgłoszono:

Zgony:

Żołnierz, zwrotniczny Artur Grund 20 l. Porucznik rezerwy, student Walter Boehmer 24 l. Bolesław Pralat 9 dni. Antoni Kerger 6 mies. Zamezna Magdalena Dobska z domu Kmiecik 32 l. Zamezna Zofja Cichocka z domu Kaczmarek 20 l. Ljdyja Holzhuetter 3 mies. Janina Brauner 1 rok 3 m.

RUCH W TOWARZYSTWACH.

— Zwyczajne zebranie filji metalowców Z. Z. P. odbędzie się w niedzielę 5. bm. o godz. 2. po południu w lokalu p. Chwirotu przy Nowym Ryнку 4. Liczny udział członków pożądana. Zarząd.

Przeczochy i rehawicęski. Bardzo Kalamajski. Plac wielki...